CZWARTEK
PRZEGLĄD SPORTOWY
DOM PRASY
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
Nr. 98 (1244) DNIA 19 LISTOPADA 1936 ROKU ROK XVI

Finał pucharu Polski w Poznaniu

Wielkie pojedynki bokserów

Majchrzycki-Pisarski, Seweryniak-Misiurewicz, Czortek-Janowczyk

Mitropacup hokeistów ostatecznie rozbity!

Okęcie-Sokół (Poznań)

Drużyna poznańskiego Sokoła gościć będzie w niedzielę w Warszawie u Okęcia. Sokoli przyjadą do stolicy w następującym składzie: Gąsiorek, Janowczyk, Pela, Lambryczak, Misiurewicz, Majchrzycki, Dankowski i Przybylski. W stosunku do drużyny, która przegrała w niedzielę do Legii, zespół Sokoła uległ wzmocnieniu w wadze muszei, gdzie słabego fizycznie Czerwińskiego zastąpi Gąsiorek, oraz w lekkiej, w której zamiast Gielnika walczyć będzie Lambryczak, odsługujący obecnie służbę wojskową. W wadze średniej odbędą się dwie walki, nie będzie natomiast walki w ciężkiej, w której w Poznaniu Legia uzyskała zwycięskie punkty walkowerem.



KLIMECKI (H.C.P.)
zasilił w wadze ciężkiej drużynę Warty na czas wyprawy niemieckiej.

Okęcie wystąpi w składzie: Tworek, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Matuszewski, Garstecki.

Na meczu tym odbędzie się szereg wyjątkowo ciekawych pojedynków. W spotkaniu Majchrzycki—Pisarski będzie szło o pierwszą lokatę wśród polskich wag średnich; w pewnym stopniu to samo dotyczy walki Seweryniaka z Misiurewiczem. Misiurewicz ma już dwie plamy na swym honorze bokserskim, które może zmyć tylko zwycięstwem nad Seweryniakiem.

Czortek i Kozłowski mają też doskonałych przeciwników, Janowczyka i Pelę.

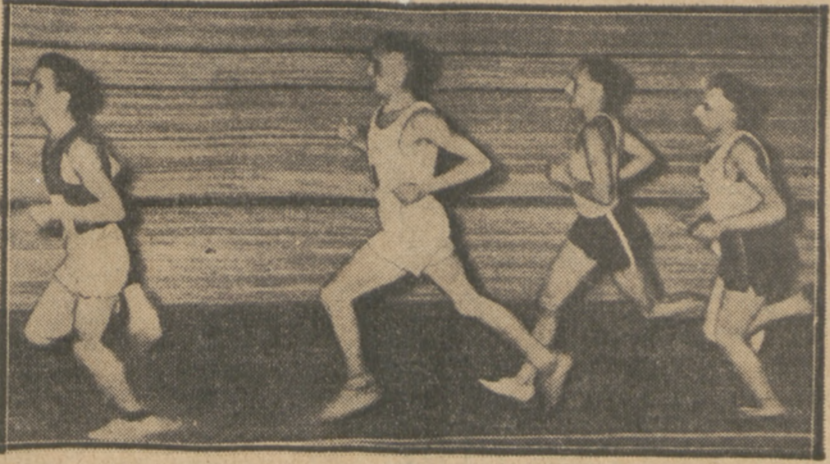
Odwołanie meczu z Danią

Od tygodni pisano w całej prasie polskiej o odbyć się mającym meczu międzypaństwowym Dania — Polska. Jeszcze przed paroma dniami zapewniał przewodniczący wydziału sportowego PZB p. Rybarczyk, że 29 b. m. walczyć będziemy w Odensee.

Tymczasem okazało się, że PZB nie otrzymał żadnego wiążącego zapewnienia od związku duńskiego, a pertraktacje nie zostały sfinalizowane. W poniedziałek wysłano do Danii telegram z prośbą o zawiadomienie, czy związek duński zamierza odbyć mecz z Polską w dniu 29 b. m. Odwrotnie nadeszła telegraficznie odpowiedź, że związek duński nie jest w stanie zorganizować spotkania w dniu 29 b. m. oraz, że dalsze szczegóły nadeśle listem.

Powodów odwołania meczu szukać należy w kolizji terminów proponowanych przez Polskę i Danię. Dania od początku obstawała przy 6 grudnia, twierdząc, że żadnego innego terminu nie ma, Polska przy 29 listopada, gdyż 6 grudnia są mecze na rzecz „dnia PZB", a że 8 grudnia jest święto, które umożliwia rozegranie przez niektóre reprezentacje aż dwu spotkań i zmniejsza ryzyko finansowe, meczu PZB swego dnia przełożyć nie mógł.

Ponieważ ani jedna ani druga strona nie chciały ustąpić, rokowania zostały zerwane.



BIEG 4 ASÓW W BERLINIE
Szabo, Iso-Hollo, Schaumburg i Noji na drewnianej bieżni.

Warta bez Kajnara
walczy w Niemczech

Kierownictwo Warty natrafiło w ostatniej chwili przed wyjazdem na poważne trudności, których nie zdołano w całości pokonać. Już w ostatnim Przeglądzie donosiliśmy, że Piłat nie otrzyma urlopu. Poczyniono starania, aby uzyskać Klimeckiego z HCP., dla którego musiano uzyskać zgodę nietylko władz klubu, ale również i władz wojskowych. Klimecki bowiem odsługuje swoja powinność wojskowa.

Gdy sprawę tą załatwiono pozytywnie, wyskoczyła w poniedziałek nowa trudność, mianowicie odmowa „Kajnara", który czuł się rzekomo urażony tym, że nie zawiadomiono go, że ma walczyć w Erfurcie z Kaestnerem o czym dowiedział się podobno z Przeglądu Sportowego. Tej przeszkody nie udało się kierownictwu Warty pokonać i Kajnar nie wyjechał.

Jest to dla Warty specjalnie przykre, ponieważ przyjazd Warty do Erfurtu uzależniony został od przyjazdu Kajnara i trzeba się będzie na miejscu tłomaczyć.

Niewątpliwie Warta po powrocie drużyny sprawę tę wyjaśni i wyciagnie w stosunku do Kajnara konsekwencje. Twierdzimy jednak, że nie bez winy jest tutaj samo kierownictwo sekcji pięściarskiej Warty, które stosuje od lat politykę, dającą takie owoce.

Duże wątpliwości w całym świecie sportowym budziły zawsze choroby Kajnara w chwili gdy miał np. walczyć z Woźniakiewiczem. Powtórzyło się to niedalej jak przed dwoma tygodniami, na meczu Poznań — Łódź w Poznaniu. Może tym razem był naprawdę chory, ale ponieważ niedomagania te powtarzaja się „na zawołanie", więc trudno uwierzyć w słabe zdrowie tego zawodnika.

Zapewne amator ma prawo nie stanać w ringu, jest to jego dobra wola. Trzeba jednak wreszcie skończyć z zakłamaniem i powiedzieć otwarcie, że pan Y czy Z nie ma ochoty walczyć z panem X czy Z, a nie reklamować jego występu do ostatniej chwili, jak to się obecnie dzieje.

Domagamy się od zawodnika sportowego zachowania się, domagamy się fair play w walce. W razie przekroczenia tych wymogów, grożą mu skutki regulaminowe. Tego samego „fair play" musimy domagać się w pierwszym rzędzie od organizatorów, zarówno w stosunku do swych przeciwników na arenie sportowej, jak i w stosunku do publiczności. Jeżeli to się nie zmieni, wówczas zająć się będzie musiało ta sprawą zorganizowane dziennikarstwo sportowe, gdyż nic tak nie demoralizuje, jak zły przykład z góry.

Niespodziewana odmowa Kajnara w ostatniej chwili szkodzi nietylko Warcie, lecz całemu sportowi polskiemu, który w danej chwili reprezentuje drużyna Warty na ringach niemieckich.

W rezultacie Warta wyjechała w następującym składzie: Sobkowiak, Koziołek, Frankowski, Barski, Sipiński, Florysiak, Szymura i Klimecki. W rezerwie: Jarecki, który będzie równocześnie sekundantem, Ratajak i Szulczyński. Jako kierownicy pojechali pp. Szuszczyński i Gawron.

Stefan Śliwiński



MASKARADA MISTRZA TENISOWEGO
W nowej roli widzimy Tarłowskiego, który broni teraz bramki hokejowej Dębu.



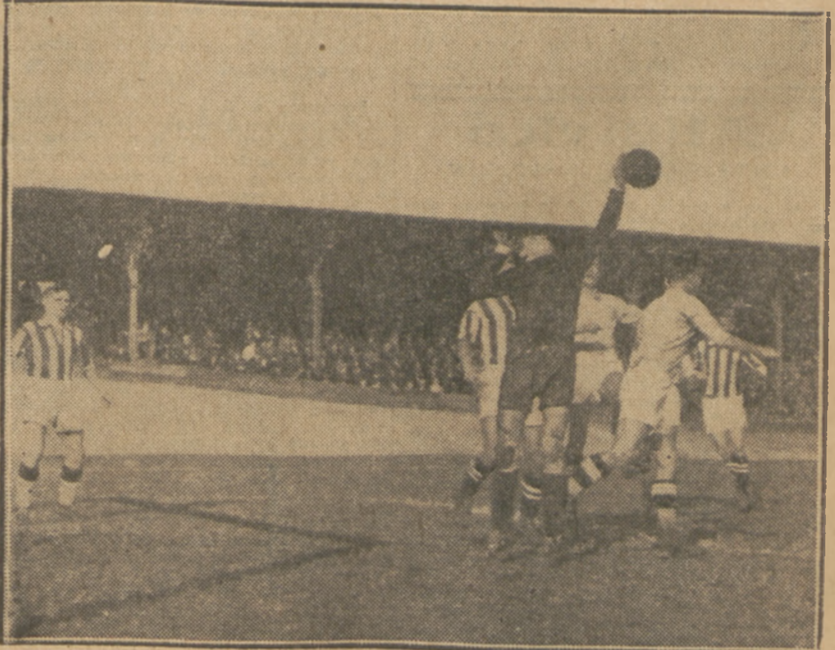
ZWYCIĘSKI TEAM KRAKOWA
który wyeliminował z finału Pucharu Polski repr. Ligi. Stoją od prawej: Lasota, Pawłowski, Pająk, Żiżka, Góra, Krawczyk, Baj, Szeliga, Zębaczyński, Reder, Korbas.



TO BYŁO DO PRZEWIDZENIA!
Piłat nokautuje swego przeciwnika z IKP Kubiaka.



PRÓBA ZŁAMANIA MOSTU
Moment z mistrzostw zapaśniczych Warszawy.



KRAKÓW — LIGA 5:3
Albański wyłapuje górną centrę w trudnej sytuacji podbramkowej.

Kraków czy Poznań?

Komu przypadnie po raz pierwszy puchar P. Prezydenta R. P.

KRAKÓW PROTESTUJE...

Wielki tryumf piłkarzy krakowskich przyszedł trochę nieoczekiwanie.

Mecz obok stron dodatnich, obok pocieszającego objawu wyrównania klasy, miał jednak również strony ujemne, które znajdą niewątpliwie swe echo. Mamy na myśli niezdyscyplinowane zachowanie się zawodników ligowych, którzy w ostatniej fazie gry poczęli widocznie tracić równowagę, co w konsekwencji doprowadziło do incydentu z Matyasem.

Jak się obecnie okazuje, incydent ten nie wyczerpuje się na zajściu z sędzią. Matyas opuszczając boisko popadł również w konflikt z kapitanem związkowym KZOPN, którego obraził. Tak więc sprawa znajdzie jeszcze swój epilog przy zielonym stoliku. Nie odnosi się to jednak wyłącznie do Matyasa, gdyż wymienia się jeszcze kilka nazwisk, z którymi łączą się różne „epitety", wypowiadane pod różnym adresem.

O NOWYM SKŁADZIE

Ustalenie składu na mecz finałowy z Poznaniem nie nastręczało poważnych trudności. Kapitan związkowy p. Kuczalski wymienił tylko środkowego pomocnika Redera za Grünberga i na tym koniec.

W efekcie ujrzymy drużynę: Pawłowski; Lasota, Pająk; Ziżka, Grünberg, Góra; Baj, Krawczyk, Korbas, Szeliga, Zembaczyński. A więc Cracovia, uzupełniona na prawej stronie ataku dwoma graczami Tarnovii.

PRZECIW POZNANIOWI!

Przeciwne stanowisko zajął Okręg krakowski wobec wyznaczenia Poznania jako miejsca rozgrywki. Natychmiast połączono się z PZPN-em z prośbą o zmianę tej decyzji i wyznaczenie meczu finałowego do miasta neutralnego. Kraków nie ma nic przeciw graniu w stolicy czy innym mieście, ale nie ma zamiaru grać na gruncie poznańskim! *(rg)*

A POZNAŃ CIESZY SIĘ Z NIESPODZIANKI

Najniespodziewaniej będzie miał Poznań wielki mecz piłki nożnej, finał o puchar P. Prezydenta R. P. W myśl pierwotnego losowania finał odbyć się miał w Poznaniu. Tymczasem przed spotkaniem półfinałowym PZPN zastrzegł sobie prawo wyboru miejsca rozgrywki końcowej. W poniedziałek zarząd okręgu poznańskiego otrzymał z Warszawy telegraficzne zawiadomienie, że decydujące spotkanie odbyć się ma w Poznaniu, co wywołało wśród zwolenników piłki nożnej duże zadowolenie.

Kapitan sportowy PZOPN, znany internacjonał p. Staliński, wyznaczył 17 graczy, z których zestawić chce zespół dopiero w ostatniej chwili. Skład drużyny zależny będzie od warunków atmosferycznych i stanu boiska. P. Staliński waży wszystkie pro i contra, jak zresztą na szefa sztabu przystało. Odbył konferencję z reprezentacyjnym napastnikiem Warty Scherfkem, który jak wiadomo prowadził atak przeciw zwycięskiej drużynie Krakowa. Podzielił on się swymi spostrzeżeniami z p. Stalińskim, który w chwili obecnej przewiduje następujący skład:

W bramce — Marek (KPW — Poznań), w obronie Boettcher (HCP) i Dusik (Legia). Jeżeli boisko będzie błotniste, zastąpi Dusika silniejszy fizycznie Kubalczak (Warta). W pomocy Kwintkiewicz (Legia), Kaźmierczak (Warta) i Jakubowski (HCP). W ataku: Skrzypczak (HCP), Musielak (HCP), Mikołajewski (Legia), Przybylski (Warta) i Stock (HCP). Występ Stocka na lewym skrzydle uzależnia p. Staliński od jego formy na ostatnim treningu w czwartek. Gdyby nie grał Stock, na lewym skrzydle wystąpi podobnie jak w niedzielę przeciw Pomorzu, Markiewicz.

PROTEST KRAKOWA NIE BĘDZIE UWZGLĘDNIONY

Jak się dowiadujemy protest, który wniósł okręg krakowski telefonicznie w sprawie wyznaczenia Poznania jako miejsca spotkania finałowego o puchar Polski, nie zostanie uwzględniony, gdyż wybór opierał się ściśle na regulaminie.

Na finał Pucharu Polski w Poznaniu wyjeżdża, jako specjalny wysłannik Przeglądu Sportowego red. Marian Strzelecki.

Pan wiceprezes przeliczył się

Afera Dębu przed WOZPN

Katowice.

Głośna na całą Polskę afera łapówkowa „Dębu" cieszy się w dalszym ciągu zainteresowaniem wśród społeczeństwa śląskiego. Podtrzymują je zresztą wydarzenia z ostatnich dni. Pomijając już rewelacyjne oświadczenie Ł. K. S.-u, które w konkluzji swej jeszcze raz potwierdziło winę klubu katowickiego przedmieścia, należy zanotować dalsze „zjawiska".

Otóż jak się dowiadujemy wiceprezes K. S. Dąb p. Czuszek, piastujący również w Okręgu stanowisko wiceprezesa, wniósł do Śl. O. Z. P. N. swą dymisję. Nad rezygnacją tą nie można przejść do porządku dziennego, mając w pamięci jeden z ostatnich komunikatów K. S. Dąb.

W komunikacie tym zapowiedziano rychłą dyskwalifikację i „ogólne popiepienie" dyr. Donnerstaga, rzekomego informatora Przeglądu Sportowego.

I istotnie na plenum zebrania Śl. O. Z. P. N.-u wpłynął odpowiedni wniosek inż. Czuszka. Po dłuższej mowie autora wniosku popartej zresztą przez jednego z członków zarządu, wniosek przedstawiciela K. S. Dąb poszedł ad acta. Ostra „reprymenda" dyr. Donnerstaga i innych członków zarządu, z jaką się spotkały „enuncjacje" wiceprezesa, wywołały niewątpliwie swój skutek.

O ostatnim zebraniu krążą sensacyjne pogłoski, których prawdy trudno dociec zważywszy, że posiedzenia Śl. O. Z. P. N.-u są ściśle tajne, a wszelkie na ten temat informacje wydostać trzeba z trzecich a nawet czwartych ust. (hr).

LIGA BADA...

W związku z ogłoszeniem w kilku pismach wiadomości o usiłowanych przekupstwach graczy, zarząd Ligi zwrócił się do Wisły, Ruchu i ŁKS z żądaniem wyjaśnień.

Wobec tego, że Śląsk i Garbarnia zawiadomiły Ligę, iż wkraczają na drogę sądową przeciw autorom pogłosek o rzekomych tranzakcjach pomiędzy tymi klubami, postanowiono wstrzymać się z prowadzeniem śledztwa w tym kierunku, aż do przeprowadzenia rozprawy sądowej, która dostarczyć może sporo ciekawego materiału.

TŁUMACZENIE, KTÓRE NIE WYJAŚNIA

Enuncjacja Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji w sprawie wygórowanych warunków Ruchu, zainteresowała władze piłkarskie, które zażądały ze strony klubu hajduckiego wyjaśnień.

Ruch poinformował Ligę, że poza kosztami na przejazd, hotel i utrzymanie, domagał się jeszcze 4000 zł. tytułem odszkodowania za utrzymanie w drodze, paszporty i zwrot zarobków. Ponieważ suma i w tym wypadku wydawała się nie bardzo realną, poproszono o szczegółową specyfikację poszczególnych pozycyj.

Kraków nie puści płazem...

Rezonans wypadków śląskich pod Wawelem

TENDENCJA ZWYŻKOWA...

...naturalnie na „afery". Każdy prześciga się obecnie w tym, aby mieć „własną" aferę, aby samemu zostać odkrywcą czegoś wielkiego i sławnego na całą Polskę.

MOŻE BYĆ I KRYMINAŁ

Gorzej będzie jednak, gdy skończy się... procesem. To znaczy przed sądem, dokąd np. wędruje obecnie skarga Garbarni przeciw jednemu z pism śląskich, które wystąpiło z rewelacyjnym doniesieniem o krakowskiej drużynie.

W artykule tym zarzucono Garbarni, że członek KS Śląsk, niejaki p. Pauly, przybył 29 października do Krakowa i tutaj „załatwił" z dwoma członkami sekcji Garbarni sprawę meczu ze Śląskiem. Kosztowało to stosunkowo niedrogo, gdyż „tylko" 500 zł. Transakcja miała dojść do skutku w niedzielę o g. 2 pop. Tymczasem dowiedziano się o przyjeździe prezesa płk. Żołędziowskiego i w wyniku tego... mecz przełożono na 9.30 rano. Interes rozwiał się...

POD OBUCHEM FAKTÓW

Oskarżenie miało kruche podstawy. Garbarnia udowodniła, że już 26 października, a więc na 3 dni przed rzekomą „umową" ustaliła z Cracovią termin przedmeczu na godz. 9.30 przedpołudniem. Dnia 28 oddano afisze do druku, a rankiem 29-go, a więc jeszcze przed rzekomym przyjazdem pana Pauly'ego wisiały one na murach miasta. Upada wreszcie cała historia z przyjazdem płk. Żołędziowskiego, gdyż Garbarnia nic o nim nie wiedziała.

ŻEBY KOSZTOWAŁO NAWET 1000 zł.

...mówi p. Kuczalski, kierownik agend piłkarskich w Garbarni, to sprawy tej nie podarujemy. To tak łatwo nie przejdzie. Oddajemy sprawę do sądu i będziemy się procesowali. Tak rzucać oskarżeń nie wolno!

Zostawmy jednak na uboczu modne obecnie „afery". Sprawy sportowe nie stoją na martwym punkcie. Kończy się sezon na boiskach, zaczynają się konferencje i — chcąc nie chcąc — t. zw. mutacje.

NOWE SIŁY

Na razie głucho jest jeszcze o zmianach personalnych wśród klubów krakowskich. Wiadomo tylko o nowych siłach, które wnieść mają ożywienie w szeregi Garbarni.

A więc cennym nabytkiem jest obrońca rozwiązanego klubu Z.F.G. Wójcicki, brany już pod uwagę jako kandydat do reprezentacji okręgowej. Był on celem westchnień wielu jedenastek. Po rozwiązaniu klubu Wójcicki znalazł się na drugim brzegu Wisły i zasilił barwy ludwinowskiej drużyny. Ale nie tylko on. Idą bowiem w jego ślady Leśniewski, dobrze zapowiadający się prawoskrzydłowy z Unii sosnowieckiej i Szewczyk, nie też z Wisły, ale środkowy napastnik Metalu tarnowskiego.

Jak widać, trzy pozycje, które właśnie szwankowały ostatnio w Garbarni, mają znaleźć nową obsadę. (rg).

Odwet, czy...

nieporozumienie

KS Dąb (Katowice) zawiadomił naszego korespondenta śląskiego, że cofa mu prawo wstępu na swoje imprezy. Restrykcję wywołało ogłoszenie przez „Przegląd Sportowy" znanych faktów przekupstwa bramkarza Mrozka, w których kilku członkom Dębu przypadła ważka, ale niezbyt pochlebna rola.

Jak stąd widać, Dąb odnosi się niezbyt przyjaźnie do naszej redakcji. Smuci nas to, ponieważ my w dalszym ciągu darzymy nieszczęśliwy klub katowicki swą życzliwością. I właśnie w imię tej życzliwości ostrzegamy: macie złych kierowników.

Bo proszę, co mają myśleć dębianie o swoich przewodnikach, jeśli ci jedną ręką piszą siarczysty list do PZPN-u, że z aferą przekupstwa klub nic nie ma wspólnego, że organizacja wypiera się i potępia swych członków - korupcjonistów, a z drugiej strony — usiłują zemścić się na dziennikarzu, który właśnie dopomógł im do oczyszczenia środowiska?

Ładna wdzięczność za uszanowanie klubu! Ale jeszcze paskudniejsza — dyplomacja. Tacy niedołężni dyplomaci klubowi gotowi postępowaniem swym przekonać władze sportowe, że przekupstwo było jednak zainicjowane w gabinecie zarządu i że zakup zwycięstwa należy do arsenału broni klubowej. Tylko takie może być bowiem wytłomaczenie represyj i unieważnienie legitymacji.

Dąb przypomina teraz uczniaka, który nauczył się na pamięć wykrętnej wymówki, ale w decydującym momencie zapomniał się — i wygadał prawdę.

Dyplomacja — trudna rzecz. Kto wie, czy nie trudniejsza od uczciwości.

Wielki los Włocławka

Mjr. Henryk Reyman, b. doskonały napastnik Wisły krakowskiej wybrany został prezesem Podokręgu Zachodniego WOZPN.

Na niedzielnym zebraniu we Włocławku postanowiono przenieść podokręg Zachodni do Kutna, gdyż w tym mieście koncentruje się największa ilość klubów. Mjr. Reyman, który obecnie jest zastępcą dowódcy 37 p. p. w Kutnie, wybór ten przyjął.

Wiceprezesami zostali p. p. inż. Sienkiewicz i Damart (Włocławek); członkami zarządu: p. p. por. Pawlak, por. Jachimowicz, por. Ehrlich, Kasparek, Śmiechowski i Czerwiński. Na zebraniu tym delegatem WOZPN. był p. Sienkiewicz z Warszawy.

Polonia, Skoda, Skra

Trójka mistrzów grupowych kl. A WOZPN

Jesienna tura mistrzostw piłkarskich Warszawy została już zakończona. Coprawda, jest jeszcze do rozegrania jeden mecz w grupie ogólnej Warszawianka — Ordon, nie będzie on jednak miał wpływu na ukształtowanie się czoła tabeli.

Oceniając dotychczasowe rozgrywki podkreślić trzeba, że Polonia dzięki ambitnej grze całego zespołu nie przegrała ani jednego meczu, zdobywając imponujący stosunek bramek 42:5. Jest to w dużej mierze zasługą Kisielińskiego, który swą grą przyczynił się do walnego sukcesu drużyny czarnych koszul. W grupie Polonii nikt nie jest w stanie pokrzyżować exligowcom szyków; mistrzostwo ma ona zapewnione.

Najpoważniejszym rywalem Polonii jest Orkan, z którym drużyna exligowców wygrała tylko 4:3. Obok Orkanu dzielnie się trzyma Bzura z Chodakowa i Fort Bema.

W drugiej grupie prym wiedzie Skoda. Przystąpiła ona do mistrzostw trochę zniechęcona niepowodzeniami w grach o wejście do Ligi. Zaznaczyło się to odrazu dwoma załamaniami: porażką z Huraganem 2:3 i remisem z Warszawianką. W turze wiosennej złapie ona jednak apewnością drugi oddech i podreperuje swą reputację.

Po piętach depcze Skodzie Huragan z Wołomina, który zajął drugą lokatę, mając zaledwie o jeden punkt mniej od drużyny fabrycznej.

Pozostałe drużyny tej grupy marzyć nie mogą o pierwszym miejscu; walczyć będą jedynie o lepszą lokatę lub utrzymanie się w klasie A. Rok 1936—37 jest pod tym względem dla grup ogólnych WOZPN-u bardzo groźny, gdyż z każdej grupy spadają po dwie drużyny, a awans otrzymuje po jednej. Zdecydowanymi kandydatami do spadku są Ordon i Zorza. Niepewne są losy CWS no i rezerwy Legii. Ta jest jednak o tyle w szczęśliwszym położeniu, że zastąpią ją na wiosnę niedobitki ligowej drużyny.

Jaką rolę w mistrzostwach odegra zdegradowana Legia, trudno narazie przewidzieć.

W grupie robotniczej liderem jest Skra. O mistrzostwo ubiegają się tutaj obok Skry Zniez z Pruszkowa i Gwiazda.

Kandydatem do spadku są Czarni, którzy w pierwszej rundzie na 7 gier wygrali zaledwie jeden mecz z Elektrycznością.

Tabela w poszczególnych grupach przedstawia się po ostatnich rozgrywkach następująco:

GRUPA I

1) Polonia	7 g.	14 pkt.	42:5	st. br.
2) Orkan	7 g.	10 pkt.	31:19	st. br.
3) Bzura	7 g.	7 pkt.	11:12	st. br.
4) Fort Bema	7 g.	7 pkt.	10:16	st. br.
5) PWATT	7 g.	6 pkt.	12:15	st. br.
6) KPW Orzeł	7 g.	6 pkt.	10:19	st. br.
7) Legia	7 g.	5 pkt.	10:19	st. br.
8) Zorza	7 g.	1 pkt.	8:29	st. br.

GRUPA II

1) Skoda	7 g.	11 pkt.	28:12	st. br.
2) Huragan	7 g.	10 pkt.	21:13	st. br.
3) PZL	7 g.	10 pkt.	15:10	st. br.
4) AZS	7 g.	8 pkt.	17:17	st. br.
5) Warszaw.	6 g.	7 pkt.	12:14	st. br.
6) Pogoń	7 g.	5 pkt.	16:18	st. br.
7) CWS	7 g.	3 pkt.	11:15	st. br.
8) Ordon	6 g.	0 pkt.	6:30	st. br.

PODOKRĘG ROBOTNICZY

1) Skra	7 g.	11 pkt.	26:12	st. br.
2) Zniez	7 g.	10 pkt.	22:11	st. br.
3) Gwiazda	7 g.	10 pkt.	19:8	st. br.
4) Sarmata	7 g.	7 pkt.	21:14	st. br.
5) Elektryczn.	7 g.	6 pkt.	16:22	st. br.
6) Drukarz	7 g.	6 pkt.	11:20	st. br.
7) Marymont	7 g.	4 pkt.	11:24	st. br.
8) Czarni	7 g.	2 pkt.	6:21	st. br.

m. al.

Atletyka

NADZWYCZAJNY ZJAZD ATLETÓW POMORZA

Alarmy o upadku atletyki na Pomorzu okazały się słuszne. By ratować atletykę zwołano nadzwyczajny walny zjazd do Bydgoszczy, na którym reprezentowane były wszystkie cztery kluby, należące do Pom. O.Z.A. Robotniczy KS Amator, KS Siła, KS Kabel z Bydgoszczy i KPW Pomorzanin z Torunia.

Delegat PZA, kpt. związkowy p. Wilhelm Gałuszka, oświadczył zebranym że rozprzężenie w Pom. OZA upadek atletyki postawił związek wobec konieczności mianowania rządów komisarycznych. Zebrani zgodzili się na to i ustalono skład: przewodniczący p. Dressler, dawniejszy członek zarządu łódzkiego Okr. Zw. Atl., członkowie p. Felchnerowski z Torunia i p. Baganza z Bydgoszczy.

P. Gałuszka oświadczył nam że dla podniesienia atletyki na Pomorzu postanowiono do Bydgoszczy i Gdyni delegować trenera, natomiast z Torunia trzeba było zrezygnować, nie posiada on bowiem odpowiednich przyrządów. Ponadto Związek chce przyjść z pomocą Pom. Okr. Zw. A. tak materjalnie jak i moralnie i nosi się z zamiarem sprowadzenia do Polski mistrzów olimpijskich, w wadze piórkowej Erkana z Turcji, w wadze półśredniej Schaeffera z Niemiec, a w wadze średniej Johansona ze Szwecji. Wystąpią oni w Katowicach, Warszawie, Poznaniu, ew. w Łodzi, a jeżeli Pom. Okr. Zw. A. do tego czasu zreorganizuje się, również na Pomorzu. Pozatym PZA dla ożywienia atletyki chce zakontraktować mecz Francja — Polska. (Z. K.).

Sezon hokeja w Polsce

PRZED MECZEM HOKEJOWYM KRAKÓW — ŚLĄSK

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę na torze w Katowicach mecz hokejowy Kraków — Śląsk. Do meczu tego wystawił kapitan związkowy p. mgr. Latacz drużynę Cracovii z Habowskim z Legii. Zaznaczyć należy, że jest to gracz ligowej drużyny piłkarskiej Wisły.

Skład Krakowa przeciw Śląskowi jest następujący: bramkarz — Maciejko, obrona — Czarnik, Trytko, atak — Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Toni, Michalik, Habowski. (g)

MISTRZOSTWA HOKEJOWE LWOWA

Hokejowe mistrzostwa Lwowa, mają się rozpocząć w pierwszych dniach grudnia. LOZHL opracował już program. Przede wszystkim zarząd LOZHL postanowił unieważnić mistrzostwa w kl. A i B z roku ub., które zostały rozpoczęte a nie ukończone na czas z powodu kapryśnej zimy. Mistrzostwa klasy A rozegrane zostaną przy udziale: Czarnych, Lechii, Pogoni, Ukrainy, AZS i tarnopolskich Kresów, w jednej grupie i w jednej kolejce.

Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w kl. B. Obecny „stan posiadania" LOZHL wskazuje wyraźnie na to, że w mistrzostwach weźmie udział nie mniej jak 25 drużyn. Z tej przyczyny LOZHL dokonał już podziału drużyn na następujące grupy: lwowska, przemyska, podkarpacka, stanisławowska, tarnopolska. Losowanie mistrzostw odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. (K)

★

Łódź, 4 listopada

Sezon ubiegły był bardzo ubogi i przeszedł bez śladu jakiegokolwiek sukcesu, nie licząc obecności Króla w reprezentacji państwowej w Garmisch. Sezon nadchodzący zapowiada się o tyle ciekawiej, że przygotowania do niego rozpoczęto dużo wcześniej niż w latach ubiegłych.

ŁKS — mistrz Łodzi, od dwu tygodni przechodzi zaprawę gimnastyczną i suchy trening. Góruje on zdecydowanie nad rywalami lokalnymi: Union Touringiem i Strzeleckim KS i tytuł mistrzowski ma już dziś w kieszeni. Drużyna Króla oparta będzie na zawodnikach, którzy grają razem od lat, dobrze się rozumieją, a poza tym są wciąż jeszcze lepsi od narybku. W bramce zagra Jakubiec, obronę tworzą Frendzel i Rusinkiewicz, a w pierwszym ataku zagra trójka: Koczewski, Król i Załęski. Drugi atak zmontowany będzie dopiero kiedy chłopcy wyjdą na lód.

Pierwszy garnitur poza mistrzostwami lokalnymi, następnie, więcej niż prawdopodobnym udziałem w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, starać się będzie o utrzymanie kontaktu z centrami hokejowymi: Warszawą, Poznaniem i Pomorzem jak w latach ubiegłych; poza tym, czynione są starania o doprowadzenie do skutku pierwszego w Łodzi meczu międzynarodowego, który powinien mieć zapewnione powodzenie.

Piłka w kraju

DESZCZ KAR NA ŚLĄSKU

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny przy Śl. O. Z. P. N-ie posypał się znów grad kar na niezdyscyplinowanych piłkarzy. M. in. ukarani zostali: Krawczyk (Śląsk Siemianowice), Kiecha i Hornik (Strzelec Łarysz), Winkler (K. S. „22" M. Dąbrówka), Dembski (Śląsk, Świąt.) półroczna dyskwalifikacją; Madeja z „20" Styż na 4 mies. dyskw., oraz Potempa („22" Mała — Dąbrówka), Hain („25" Wełnowiec), Schmidt („09" Mysłowice), oraz Paździur („06" Mysłowice) na 3 miesiące. (hr)

WALNE ZEBRANIE PODOKRĘGU ZAGŁĘBIA ŚL. O. Z. P. R., odbędzie się 13-go grudnia b. r. w Sosnowcu. Podokręg zrzesza 8 klubów o licznych sekcjach. (hr)

SENSACJE PRZEMYŚLA

Wobec sprzyjającej aury jesiennej rozegrano w Przemyślu dwa mecze piłkarskie: POLONIA —POLNA 1:1. Ligowa Polonia wystąpiła w składzie osłabionym. Polna jest drużyną C-klasową i dopiero istnieje 2-gi rok. Bramki: Klein i Pobidyński.

Druga sensacja piłkarska, to klęska ligowego „Czuwaju" ze Sanem 2:3. W pierwszej połowie gry obie drużyny wykazały dawno nienotowaną stylową grę zespołową i kombinacyjną, przy czym SAN posiadał większą przewagę i w tej części zdobył 3 bramki przez Turka, Suskę i Partykę. W drugiej części harcerze mając przewagę nie potrafili jej cyfrowo zaznaczyć a także nie wyzyskali rzutu karnego. Obie bramki dla Czuwaju zdobyli: Kobierzyński i Dobrowolski z pięknej główki.

OSTRÓW WKP. Mistrz kl. A KPW. II — San I. (Poznań) 2:1 (1:0). Bramki strzelili Ratajczak i Kwintkiewicz, dla gości honorowy punkt zdobył Płotka.

MŁYNAREK (Ostrovia) najgroźniejszy bombardier Ostrowa, o którego ubiegały się czołowe drużyny, zasilił KSZN. Rypna okręgu stanisławowskiego.

WOJTCZAK KPW. czołowy pomocnik Ostrowa po otrzymaniu zwolnienia zasilił jedną z drużyn Stanisławowa.

ZNÓW BIJĄ SĘDZIÓW

Na ostatnim meczu o jesienne mistrzostwo kl. B Admira — Orlę w Częstochowie znów doszło do gorących zajść. Przy stanie 1:0 dla Admiry, sędzia p. Teichner podyktował rzut karny dla Admiry. W tym momencie gracz Orlęcia — Zieliński zamierzył się na sędziego, który będąc równocześnie licencjowanym sekundantem bokserskim, przytomnym unikiem uratował się od „nokautu". W rezultacie doszło do rękoczynów, przy czym poturbowano kilka osób w tym spieszącego sędziemu na pomoc kierownika Admiry. Mecz przerwany został na 20 min. przed końcem.

Warto zaznaczyć, że jest to już piąty z rzędu wypadek napaści na sędziego w Częstochowie i to w krótkich odstępach czasu.

CZĘSTOCHOWA BEZ MISTRZA JESIENNEGO

Rozegrany w dniu 8 bm. mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A Częstochówka — Skra, wygrany przez Częstochówkę w stosunku 2:0, został przez władze piłkarskie unieważniony, gdyż obecny na meczu delegat podokręgu stwierdził pewne wykroczenia sędziego oraz przyznanie Częstochówce wątpliwej bramki. Ponowna rozgrywka, która zadecyduje o tytule mistrza, wyznaczona została na 26 bm.

Skra — Victoria 4:1 (2:1). Dogrywka przerwanego meczu w związku z pobiciem sędziego przyniosła Skrze dwie bramki ze strzałów Rubina i Leszczyńskiego II. Dogrywka trwała 12-cie minut i rozpoczęła się egzekwowaniem rzutu karnego przy stanie 2:1 dla Skry.

Brygada — Victoria 6:1 (2:0) Tej samej niedzieli Victoria rozegrała mecz towarzyski z Brygadą. Bramki dla Brygady zdobyli: Gątkiewicz (3), Ciecheski (2) i Heine II (1). Bramki dla Victorii uzyskał Jastrzębski.

LESZNO. Piłka nożna: Polonia — K. K. S. (Kościerz) 6:4 (3:2). Mistrz kl. A. Zasłużenie zwyciężyła drużyna technicznie lepsza.

ZGIERZ. Mecz towarzyski. W.K.S. (Łódź) — Sokół 3:2. U gości doskonale grała obrona, Kępiński i Skirmunt, a w Sokole Kałużyński i Wosłowski. Bramki zdobyli dla Łodzi: Stolarski, Koch i Fibiger, dla Zgierza Kałużyński i Bryszewski. Sędzia p. Cebel dobry.

RYBNIK. Spotkania o mistrzostwo klasy A podokręgu przyniosły nast. wyniki: Strzelec (Czerwinka) — „20" Rybnik 2:0; Silesia — Pierwszy (Chwałkowice) 2:0; Błyskawica (Kopalnia Ema) — O. M. P. (Wodzisław) 5:1; Czarni (Sorzyczki) — Naprzód (Rydułtowy) 3:3; Polonia (Pszów) — K. S. Kopalnia Rymer 1:1 (hr)

Sport dla wszystkich

PRACA ZIMOWA OKRĘGOWEGO OŚR. W. F.

I Okręgowy Ośrodek W. F. rozpoczął pracę zimową w postaci kursów: gimnastyki, boksu, szermierki, gier sportowych, pływania w krytym basenie, oraz zaprawy narciarskiej i tenisowej.

Komplety gimnastyki odbywają się: dla pań w poniedziałki, środy i piątki, dla panów we wtorki i czwartki, w godzinach porannych i wieczorowych, pod kierunkiem dyplomowanych instruktorów wychowania fizycznego.

Ponad to Poradnia pod kierownictwem dr. nuje salami: gimnastyki, szermierki, boksu i gier sportowych, które wynajmuje szkołom, organizacjom i klubom sportowym.

W gmachu I Okręgowego Ośrodka W. F. mieści się poradnia sportowo-lekarska dla kobiet i mężczyzn, czynna: dla kobiet w środy i piątki od godz. 17—21, dla mężczyzn: we wtorki i czwartki od godz. 17—21.

Ponad to Poradnia pod kierownictwem dr. Wł. Dybowskiego ppłk. lek. docenta wych. fiz. czynna będzie: w poniedziałki i soboty od godz. 17—21.

Z Poradni korzystać będą bezpłatnie członkowie klubów i organizacji W. F., oraz osoby, ćwiczące w Ośrodku W. F.

Gabinet masażu i naświetlań czynny jest codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 8 do 14 i od 18 do 20.

Obok szatni mieszczą się natryski z wodą zimną i gorącą.

Opłaty za udział w ćwiczeniach wynoszą od 2 do 4 zł. miesięcznie od osoby. Ceny sal dla zespołów wynoszą od 2 do 4 zł. za godzinę.

Szczegółowych informacji udziela kancelaria I Okręgowego Ośrodka W. F. ul. Łazienkowska 3, tel. 8-92-68 codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 8 do 12 i od 17 do 21.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROM. PZA

W niedzielę 22 b. m. odbędzie się w ratuszu katowickim nadzwyczajne walne zgromadzenie PZA. Delegaci poszczególnych okręgów zwiedzą po zebraniu obóz zapaśniczy, jaki odbywa się pod kierunkiem trenera Pöldeaka w hali im. Marsz. Piłsudskiego (hr.)

Austrii dobrze zrobił odpoczynek

Po dwutygodniowej pauzie futbol znowu zapanował na boiskach. Pauza ta dobrze zaważyła na jakości gry. Ostatnia niedziela była dniem przeważnie wysokowartościowych meczów mistrzowskich.

Nie obeszło się bez niespodzianek, które stanowiły remisy „Admiry" i „Vienny" z klubami nieposiadającymi wysokiego poziomu swych przeciwników. „Wacker" względnie „FAC" wymusiły po punkcie od prowadzących drużyn nadrabiając mniejszą umiejętność zaciętością i zapałem.

Największą niespodzianką była forma „Austrii", u której pauza wydała najlepsze owoce.

Od długiego czasu, może od lat, nie widziałem podobnego pokazu klasycznego futbolu wiedeńskiego, co zeszłej niedzieli. Atak „Austrii", czyniący wrażenie zmechanizowania w ostatnich meczach, nabrał nagle świeżości, polotu i dawnej inteligencji, każde zagranie było celowe i niebezpieczne i nic dziwnego, że przy takiej dyspozycji, przeciwnik Austrii, „Favoritner A. C." zszedł z boiska z ciężką porażką 7:1, mimo, że i on demonstrował grę na przyzwoitym poziomie.

„Austria" ostatniej niedzieli mogłaby reprezentować team państwowy, i zademonstrowała grę na pewno lepszą od gry reprezentacji austriackiej w Zurychu, która pokonała Szwajcarię 3:1. Eliminując napastników „Austrii" z reprezentacji, Hugo Meisl na pewno popełnił błąd.

Ale — „mądry Polak po szkodzie", prorokiem być, to trudny zawód. L.

F. T. C. NA PRZEDZIE.

Mimo występu reprezentacji Budapesztu w Paryżu odbyło się na Węgrzech kilka spotkań ligowych.

Phoebus pokonał Kispest 3:2 (2:1), bramki zdobyli Szabo i Turai II trzecia padła samobójczo III Obwód zwyciężył „zmartwychwstały" Soroksar 2:0, Bocskai rozgromił Budafok 6:0, a Szeged wygrał z Budai 2:1.

Tabela przedstawia się obecnie następująco: FTC 17 p., Phoebus 16, Ujpest i Szeged po 15, Hungaria 14, Nemzeti 13, Bocskai 12, Budafok 11, Kispest 10, Elektromos i Haladas 9, Budai 6, III Obwód 3, Soroksar 2.

SLAVIA DYSTANSUJE SPARTĘ.

Dwa kluby pilzneńskie zadecydowały w niedzielę o losach lidera tabeli. Slavia grała w Pilznie, gdzie mimo obcego boiska zwyciężyła Victorię 5:1, natomiast Sparta zdołała w Pradze uzyskać zaledwie wynik remisowy z S. K. Plzen 2:2. Wyniki te zadecydowały o objęciu przez Slavię prowadzenia tabeli.

W Brnie wobec 10.000 widzów Prostejov pokonał Zidenice 5:0. Nachod wygrał łatwo z Viktorią Zizkov 3:0, a Bratislava zwyciężyła Mor. Slavię 3:1. Kladno pobiło Rusj. 5:0.

Stan mistrzostw jest następujący: 1) Slavia (10 gier, 16 p.), 2) Sparta (9. 15), 3) Prostejov (10.14), 4) Židenice (10, 12), 5) SK Pilzen (10, 11), 6) Bratislava (10.11), 7) SK Nachod (9, 10), 8) Kladno (10, 9), 8) Viktori Ziz. (10, 7), 10) Viktoria Plzen (10, 7, 10) Mor. Slavia (10, 3), 12) Rusj (10, 3).

KONTUZJA HIDENA.

Obawa jaką wywołała kontuzja znakomitego bramkarza Hidena w czasie meczu Paryż — Budapeszt okazuje się na szczęście mniej niebezpieczna, niż przypuszczano. W szpitalu stwierdzono naderwanie mięśnia barkowego, wskutek czego Hiden zmuszony będzie pauzować przez kilka tygodni.

Węgierscy koszykarze w Warszawie

W sobotę i niedzielę 21 i 22 bm. gościć będziemy po raz pierwszy w stolicy koszykarzy węgierskich, którzy wystąpią jako reprezentacja Budapesztu.

Jak zwykle, organizatorem imprezy jest AZS warszawski, jeden z najżywotniejszych klubów na terenie gier sportowych. Klub stołeczny rozpoczyna więc swój bogaty sezon międzynarodowy od spotkań z Węgrami, przeciwstawiając im w jednym dniu własny zespół, a w drugim drużynę KPW Warszawa.

Węgrzy, aczkolwiek będą w Polsce po raz pierwszy, nie są nam obcy. AZS walczył z nimi już trzykrotnie w Budapeszcie, po raz pierwszy na Igrzyskach Akademickich w roku 1935. Wówczas to reprezentacja akademicka Węgier została pokonana wysoko 21:40. W tym roku sytuacja uległa jednak zmianie. Węgrzy poczynili szalony postęp i przegrali już tylko nieznacznie, zaledwie 3 punktami różnicy. Było to w okresie przedolimpijskim.

Od tego czasu Węgrzy nie ustawali w treningu, szykując się do rewanżu. Przyjeżdżają zatem obecnie, w pełni przygotowani do spotkania, mając za sobą nie dawno odbyte rozgrywki mistrzowskie, podczas gdy u nas w okresie letnim koszykówka czołowych zespołów pozostaje w letargu, z którego budzi się dopiero teraz.

Drużyna Budapesztu to właściwie reprezentacja Węgier. W skład jej wchodzą wysocy i silnie rozwinięci, doskonale wygimnastykowani gracze. Jej zalety — to szybkość i dobry strzał, cechy niezbędne w koszykówce.

Trzon drużyny stanowią obrońcy Szamosi i Kozma oraz napastnicy Lelkes, Takacs i Kardos. Koszykarze węgierscy przybywaj w sile 16 osób z prezesem komisji piłki koszykowej p. Vassem i kpt. związkowym p. Kiraly.

Lepiej przygotowane jest KPW, mające za sobą dwumiesięczny termin, oraz ciężkie walki o wejście do klasy A, z których wyszedł zwycięsko. I słusznie. Dzisiejszy KPW to przecież zespół, oparty na Sowińskim, Czyżykowskim, Kopalce, Gregołajtysie i Zglińskim z Polonii oraz Menelu z YMCA, a więc drużyna rutynowana i grająca od 8 lat w tym składzie, o pierwszorzędnym zgraniu i wyszkoleniu technicznym.

AZS wprawdzie nie legitymuje się takim przygotowaniem, jednak znajduje się w doskonałej kondycji ze względu na zakończony sezon piłki ręcznej i odbyte w ubiegłą niedzielę we Wrocławiu spotkania szczypiorniaka z Deutsche Studentenschaft. Kilka treningów przed meczem z Budapesztem dopełni szlifu. AZS posiada nadto dużą rutynę międzynarodową, zna zresztą doskonale Węgrów oraz sposób ich gry.

AZS przystępuje tym razem do walki wyjątkowo silny, doznał bowiem wzmocnienia najlepszymi zawodnikami rozwiązanej YMCA.

Do meczu z Budapesztem wystąpi w następującym składzie: Nowakowski, Koszarowski II, Bednarek, Wilamowski, Kulesza, Kowalski, Gzell, Kurek, Słyk, Koszarowski I i Kijewski.

Jak widać spotkania zapowiadają się rzeczywiście ciekawie i trudno typować zwycięzcę. Węgrzy zechcą za wszelką cenę zrewanżować się za doznane porażki, ale czy na to pozwolą AZS i KPW?...

Zawody odbędą się na sali YMCA, przyczym program wygląda następująco:

Sobota, 21 b.m. g. 18 Polonia — AZS mecz siatkówki kobiecej, g. 19 CWS — Polonia, mecz siatkówki męskiej, g. 20 Budapeszt — AZS mecz koszykówki męskiej.

Niedziela, 22 b.m. g. 10 Polonia — AZS, mecz koszykówki męskiej juniorów, g. 11 KPW — AZS, mecz siatkówki kobiecej, g. 12 Budapeszt—KPW, mecz koszykówki męskiej. B. K.

●

GNIEZNO. K. S. Gimnazj. I. (Jarocin) zwyciężył w koszykówce K. S. Gimn. I (Gniezno) w stosunku 18:10 (8:4) a spotkanie drugich drużyn tych zespołów dało również wygraną gimnazjstom jarocińskim 28:19. Drużyny gości popisały się dobrym zgraniem i orientacją, podczas gdy Gnieźnianie braki swe pokrywali brutalną grą.

MISTRZOSTWA ŚLĄSKA W SIATKÓWCE PAŃ rozegrane zostaną 8 grudnia w Katowicach, przy czym Zagłębie reprezentować będą panie Strzeleckiego K. S. Sosnowiec; obok mistrzyń podokręgów przemysłowego, bielskiego, rybnickiego, tarnogórskiego, Sokoła, R. K. S. i K. S. M. W konkurencji męskiej mistrzostwa odbędą się 13 grudnia b.r., Zagłębie reprezentować będzie Unia (Sosnowiec), przy współzawodnictwie tych samych podokręgów. (hr)

PORAŻKA GEDANII

W ramach turnieju o mistrzostwo okręgu kwidzyńsko - gdańskiego w piłce nożnej drużyna Gedanii poniosła pierwszą w tym sezonie porażkę, przegrywając do Gdańskiego B. U. E. V. 1:2. Porażka ta zepchnęła drużynę polską na drugie miejsce w tabeli rozgrywek.

W Anglii, trudno...

GRADJANSKI ZNÓW POKONANY.

Drugi występ w Anglii nie przyniósł Gradjanskiemu laurów. Przegrał on z drugoklasowym Doncaster Rovers, który zajmuje jedno z końcowych miejsc tabeli, w stosunku 4:6 (0:2).

PUC W REZERWIE.

Zmienne są koleje losu... Jednym z najlepszych piłkarzy, jakich wydała po wojnie Czechosłowacja był bezprzecznie napastnik Puc (znany również z występu w Warszawie). Nie tak dawno jeszcze grał Puc w barwach państwowych i był ulubieńcem widowni. Obecnie stara on się o zwolnienie ze Slavii, która trzyma go w drużynie rezerwowej, gdyż w pierwszym zespole brak dla niego miejsca.

Znów 100 tys. na stadionie berlińskim

90 minut filmu włosko-niemieckiego

Berlin, w listopadzie.

I znów wszystko było tak samo, jak w czasie Igrzysk Olimpijskich. Olbrzymi stadion, wypełniony do ostatniego miejsca, fale tłumu napływającego z dworców „S i U-bahnów", sznur aut i chóralne hymny.

Przed stadionem stał do ostatniej chwili karnie szpaler, gotów w każdej chwili do owacji na cześć przyjeżdżającego kanclerza. Tym razem jednak kanclerz nie przybył, a tylko w czasie przerwy zjawił się min. Goebbels i zajął miejsce w loży honorowej, razem z wieloma innymi dygnitarzami i przedstawicielami związku włoskiego.

Zamiast chorągwi wszystkich państw powiewały tym razem wokół stadionu czerwone flagi ze swastyką, a tylko na głównych masztach widoczne były między nimi flaga włoska i szwedzka (sędzia meczu p. Ekloeff).

Wycieczki włoskie zajęły wspólne miejsca. W dużej ilości przybyłe wycieczki niemieckie starały się zaznaczyć dobitnie swe pochodzenie. Tak np. obywatele Dortmundu stawili się w czarnych strojach i dużych cylindrach z napisem na nich Dortmund.

OPANOWANA WIDOWNIA

Tłum był wyjątkowo spokojny. Oddawał należne oklaski drużynie przeciwnika, z jego cichego zachowania się na samym początku wyczuwało się nadto dobrze obawę o wynik wobec niespodziewanie szybko zdobytego przez Włochów prowadzenia. Po tym zaczęto dopingować Niemców co raz bardziej, temperatura wzrastała i osiągnęła punkt kulminacyjny w momencie prowadzenia przez Niemcy 2:1.

Po przerwie było już bardzo głośno. Spokojnie też potraktowano decyzję sędziego, który za problematyczny faul na włoskim polu karnym nie podyktował karnego.

Z wyniku zadowolone były obie strony, zdaniem naszym, zupełnie słusznie, był on bowiem wiernym odbiciem tego, co działo się na boisku, a wygrać mogła zupełnie swobodnie jedna i druga strona.

MIŁO PATRZEĆ

Tak było, jeśli chodzi o przebieg gry, ale inne zupełnie wynosimy wrażenie z tego meczu, jeśli chodzi o ocenę dwu odmiennych stylów i sposobów walki, jakie prezentowały zespoły niemiecki i włoski. Kiedy Włosi zaczęli mecz we wściekłym tempie i po minucie gry prowadzili już 1:0, kiedy prawoskrzydłowy Passinati „wykiwał", jak chciał, Munkerta i scentrował idealnie na głowę Colaussi'ego, a ten znów, nic sobie nie robiąc z Münzenberga, dorwał się do piłki i posłał ją do siatki, neutralny widz odczuł zadowolenie z oglądania takiej gry. Wiedział, że przygląda się prawdziwej piłce nożnej, grze żywiołowej, pełnej temperamentu i niespodziewanych dzięki szybkości momentów podbramkowych, grze niezdeformowanej szematami i z góry ustalonymi wzorami.

IMPROWIZACJA MIAST SZEMATU

Gracze włoscy napewno nie mogą przed meczem obmyśleć sposobu walki. Trójka ataku wysunięta do przodu, — dwaj skrzydłowi Colaussi, Passinati i środkowy Piola, — miała taką moc pomysłów w swych zagraniach, tak błyskawicznie reagowała na otrzymaną piłkę, że trudno było w tym okresie meczu nie wystawić Włochom noty bardzo dobrej.

Pomoc włoska nie grała defensywnie. Środkowy szedł za atakiem i cofał się do tyłu, a w miarę konieczności strzelał. Obaj łącznicy lawirowali między jedną bramką, a drugą, oni właśnie wspomagali pomoc i wysuwali piłki naprzód do czekających na to pozostałych trzech napastników.



JAKOB NAPRACOWAŁ SIĘ SETNIE

aby zapewnić Niemcom remis 2:2 z Włochami. Oto np. Ferrari chciał wykorzystać rzut z rogu.

W grze Włochów imponowała szybkość. Startowali do beznadziejnych, zdawało by się, piłek i doganiali je, skrzydłowi dochodzili do długich wystawień do przodu, panowali całkowicie nad piłką, potrafili w pełnym biegu dać sobie radę z przeciwnikiem i oddać piłkę do środka lub strzelić. Pięknie bili włoscy skrzydłowi kornerzy; piłka szła łukiem tuż przed bramkę.

JESZCZE RAZ TAK SAMO

Niemcy odpowiedzieli na system gry Włochów znaną doskonale u nas metodą defensywy. Środkowy pomocnik Goldbrunner nie ruszał się z pozycji trzeciego beka i pilnował Piolę. Nic nie wzruszało go, gdy atak niemiecki gościł przez czas dłuższy pod bramką przeciwnika. Część pracy konstrukcyjnej spełniali za niego boczni pomocnicy, głównie zaś lewy Kitzinger, dobrze znany w Warszawie. Że jednak Pioli udawało się, mimo tak czułej opieki, niepokoić bramkę niemiecką, to znów zasługa jego szybkości, która pozwalała mu z niesłabnącą energią przenosić się z miejsca na miejsce i uciekać, jak najdalej od Goldbrunnera.

Obrońcy, którzy mieli za zadanie pilnowanie skrzydeł, byli początkowo bezradni. Zarówno pierwsza, jak i druga bramka, dla Włochów padły nie bez ich winy. Przy drugiej współwinnym był też Jacob, który przepuścił pod sobą rzut wolny Colaussiego, co pozwoliło Ferrariemu na oddanie strzału. Później obrona niemiecka była już znacznie lepsza, nam jednak wydaje się, że nie ona zagrała lepiej, a Włosi opadli na siłach.

A JEDNAK POSTĘP

W grze Niemców uderzyła tym razem nowa dodatnia cecha. Ich kombinacje były bardzo płynne i dobrze pomyślane, piłka trzymana była stale przy ziemi, zmiany skrzydłowych z łącznikami nienaganne.

Ale znów różnica na korzyść Włochów. Niemcy podchodzili do piłki znacznie wolniej, w każde podanie wkładali więcej energii, nie było w ich grze tego polotu i improwizacji, była natomiast myśl i solidne wykonanie.

Drużyna niemiecka grała znacznie lepiej niż na meczu z Polską. Niech nikt z odpowiedzialnych za losy polskiej piłki nożnej nie próbuje z wyniku meczu wyciągnąć fałszywych wniosków.

Drużyna niemiecka z Warszawy i drużyna z Reichsportfeldu to zupełnie co innego. Są dwie rzeczy, którymi druga bije pierwszą. Bardziej fachowa i znacznie lepsza techniczne robota i kondycja. W Warszawie mieliśmy nad Niemcami przewagę w kondycyjnym przygotowaniu drużyny, w Berlinie Niemcy wytrzymali olbrzymie tempo meczu i ostatnie fazy gry należały do nich.

DZIWNY BIEG WYPADKÓW

Trochę dziwny był przebieg tego meczu. Włosi gnietli w pierwszej połowie, a jednak Niemcom udało się wyrównać. Szepan zawinął do tyłu do Siffiinga i ten zbliska zdobył pierwszą bramkę, a niedługo po tym z podania Kitzingera drugą.

Teraz Niemcy zaczęli naprawdę przeważać, ale Oliveri w bramce dokazywał cudów. Jemu również należy poświęcić parę słów.

Jeszcze do niedawna był graczem zupełnie nieznanym, w niedzielę wykazał wielką klasę. Przy górnych paradach robił wrażenie człowieka z gumy, prężył się, rzucał pod nogi, piąstkował i w przeciwieństwie do Jacoba nie ponosi winy za żadną puszczoną bramkę.

Kiedy po przerwie Włosi wyrównali, szala zaczęła się znowu przechylać na ich stronę. Parę szaleńczych ataków zapowiadało zwycięstwo. Niemcy robili wrażenie skończonych. Okazało się jednak, że jest odwrotnie.

I tu system gry Włochów przegrał. Nie starczyło im sił na ciągłe starty, na biegi z piłką, na mylenie przeciwnika ciałem, na skoki do górnych piłek. Spokojni Niemcy grali sobie nadal dołem, nie dali się unieść zbytnio temperamentowi nawet w chwili prowadzenia 2:1, tak samo zresztą, jak nie speszyli się przy utracie pierwszej bramki już w pierwszej minucie, ani przy wyrównaniu przez Włochów.

Do końca gry Niemcy mają już przewagę i wiele okazji do zwycięstwa.

Wtedy wykazuje swą wartość para beków Monzeglio i Allemandi. Stary Allemandi, którego przed meczem starano się przedstawić, jako faularza pierwszej klasy, odrazu przy pierwszym zetknięciu się z przeciwnikiem otrzymał sporą porcję gwizdów. Okazało się jednak, że opinia o brutalnej grze Włochów była mocno przesadzona i szybko o niej zapomniano.

Niemcy nie wygrali meczu nie tylko wskutek dobrej gry tyłów włoskich. Nie mieli, prawdę mówiąc, w swym zespole rasowych napastników. Szepan był znacznie słabszy, niż przed laty w Warszawie, Siffling strzelił tylko dwa razy przy zdobyciu bramek, w ogóle był słaby, a pozostałym graczom wiele brakowało.

Dlatego właśnie dziwne były koleje meczu, w którym Niemcy strzelali bramki w czasie przewagi Włochów, a nie potrafili zwyciężyć w czasie swej przewagi i dlatego wynik meczu jest zasłużony.

Pozostaje do omówienia kwestja, który z systemów odniósł zwycięstwo. Napewno żywiołowość i niczym niehamowana siła ofensywna gry włoskiej jest milsza, wnosi na boisko prawdziwe emocje, pozwala na wyładowanie całej skali talentu i możliwości sportowych. Taka gra nawet w razie zakończenia się porażką nie może się spotkać z krytyką. Ale taka gra zależy od wahań formy fizycznej graczy. Mieli ją w stopniu doskonałym Włosi w okresie mistrzostw świata i wygrali je. Gdy tylko kondycja nie dopisze do końca meczu, a przeciwnik w międzyczasie nie skończy ostrego tempa, pada się wtedy ofiarą własnej broni.



ORZEŁ CZY RESZKA?

pyta sędzia Szwed Ekloeff kapitanów reprezentacyj włoskiej i niemieckiej, Szepana i Piolę, przed rozpoczęciem niedzielnego meczu.

DWIE OPINIE

Po meczu wysłuchaliśmy dwu opinii. Trener włoski Pozzo był zadowolony z wyniku.

— Ciągle jeszcze eksperymentujemy, bo odmładzamy skład — mówi. Gdyby mógł grać Meazza, który w ostatniej chwili zachorował, Włosi musieli by wygrać. Przy nim odrazu inaczej wypadliby skrzydłowi i Piola.

Jestem dumny z debiutu bramkarza Oliveri. Był bohaterem spotkania, a jeszcze przed rokiem był nieznanym graczem małego klubu na prowincji.

Nasz znajomy z Warszawy, sędzia meczu Polska — Niemcy, Szwed Ekloeff uważa, że mecz był łatwy do sędziowania, mimo bowiem zapowiedzi Włosi grali fair.

— Niemcy w niczym nie przypominali zespołu z Warszawy. Tam był zlepek graczy, tu była drużyna wielkiej klasy i dobrych nazwisk.

— Zarzuca mi się, że nie podyktowałem karnego przeciwko Włochom. Być może że karny się należał. Ale skoro nie mam stuprocentowej pewności, nigdy się nie decyduję na coś radykalnego. I w Warszawie twierdzono, że Polacy strzelili bramkę, a ja jej napewno nie widziałem i dlatego nie uznałem.

Ryszard Mosin.



POLONIA PO ZWYCIĘSTWIE NAD WARSZAWIANKĄ

„Czarne koszule" wznowiły tradycję bijąc dawnego rywala. Oto skład: Herisch, Szczepaniak, Bulanow, Schaiter, Nyc, Odrowąż, Kruk, Wolańczyk, Laskowski, Ciszewski, Kula i Kisieliński.

Sukcesy piłkarzy Francji

Paryż, w listopadzie.

Niedziela był dniem triumfu piłkarstwa francuskiego. Podczas gdy w Paryżu reprezentacja stolicy pokonała Budapeszt 2:1, w Lille Liga północna rozprawiła się lekko z Sunderlandem.

Czy były to tylko przypadki, czy też zasłużone zwycięstwa?

Stwierdzić trzeba, że nie były to żadne „fuksy" i że wobec udziału w drużynach francuskich wielu doskonałych cudzoziemców, poziom piłkarstwa francuskiego stale się podnosi.

Sunderland tłumaczyć się może zmęczeniem, podróżą i ciężkim meczem poprzedniego dnia o mistrzostwo Ligi z Chelsea, jak również brakiem doskonałego napastnika Cartera. Nie jest to jednak wystarczające usprawiedliwienie. Wynik 1:5 i to wynik zasłużony, gdyż gracze Północy przewyższali Anglików pod każdym względem, jest aż nadto wymowny.

Po czterokrotnych i to bolesnych porażkach, Paryż nareszcie i to wbrew wszelkim oczekiwaniom, uporał się z Budapesztem, pod nazwą którego kryła się właściwie pierwsza reprezentacja Węgier. Występ gości wypadł b. słabo, opuszczali też oni boisko z „nosami na kwintę". Była to wszak generalna próba przed grudniowymi występami w Anglii, próba, która zakończyła się niepomyślnie.

Drużyna Budapesztu grała na zupełnie miernym poziomie i nie odnosiło się bynajmniej wrażenia, że ogląda się sławnych Węgrów. W ataku jedynie prawoskrzydłowy Sas grał dobrze. Ani sławny Sarosi, ani Titkos i Muller nic dziś nie pokazali, daleko im bardzo do normalnej formy. Toldi nie tylko, że grał bardzo kiepsko, ale za swą grę brutalną i niesportowe zachowanie, zasłużył na usunięcie z boiska.

W pomocy najlepszy środkowy gracz, zdobywca jedynej bramki, strzelonej pięknie z woleja z odległości 30 metrów. Obrona dobra. Szabo w bramce coprawda nic nie zawinił, ale wydawało się, że broni niepewnie.

Paryż grał gorzej zespołowo, posiadał jednak wspaniałych indywidualistów, z których wymienić trzeba przedewszystkim Hidena w bramce, Dupuis w obronie, Jordana w pomocy i Astona i Simonyi w ataku.

Poza tym cała drużyna grała nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie, z dużą wolą zwycięstwa.

Gra przez cały czas była otwarta, to też trudno jest określić, kto w sumie miał przewagę. Podczas gdy napastnicy węgierscy mało strzelali i przez brak decyzji w sytuacjach podbramkowych dawali sobie zawsze odebrać piłkę, każdy wypadk Francuzów kończył się celną bombą.

Po przerwie gra bardzo ucierpiała, gdyż Węgrzy wprowadzili nutę brutalną. Ofiarą ich padł Hiden. J. G.



KAROLAK II I PISARSKI

po meczu zakończonym zwycięstwem drugiego przez k. o.



NA BOISKU LWOWA

Z meczu Pogoń — team Ukrainy i Hasmonei. Obrona ligowców Lemiszko i Jerzewski powstrzymuje atak przeciwników, w tyle Miklosz.



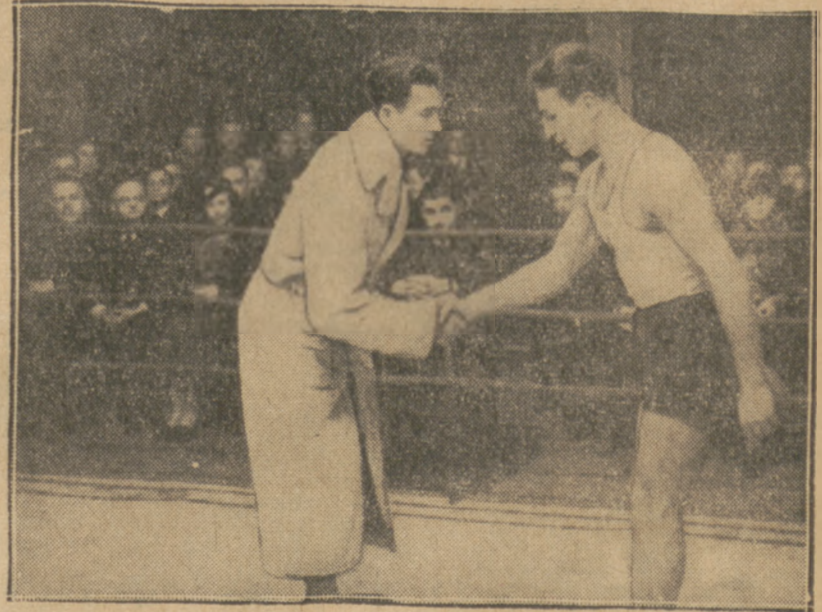
Z PIŁATEM NA CZELE

walczyła w Łodzi ósemka Policyjnego Klubu Sportowego. Stoją od prawej: Piłat, Przybycin, Rębalski, Kolonko, Piechula, Morawiec, Nowakowski i Pawlica.



BOKSERZY RADOMSKIEJ „BRONI"

nie odegrali w mistrzostwach kl. B. W. O. Z. B. poważniejszej roli. Stoją od prawej: Molenda, Dydyński, Podsiedlak, Rysiak, Gryz, Olszewski, Kołkowski i Kruk.



PRZYBYCIN (PKS) I PIETRZAK (IKP)

witają się przed spotkaniem zakończonym zwycięstwem łodzianina

Związek austriacki zwyciężył

EKE i WEV nie grają w pucharze hokejowym

Wiedeń, w listopadzie.

Kiedy ostatnio pisałem o wątpliwym udziale austriackich drużyn hokejowych w tak zwanym Mitropa Cupie, były jeszcze szanse, że Związek Hokejowy zmieni swe odmowne stanowisko. EKE i WEV opierały swe nadzieje szczególnie na presji Czechów, którzy byli inicjatorami Pucharu. Nie pomogły żadne interwencje, Związek okazał się tym razem silniejszy, i drużyny wiedeńskie w proponowanych rozgrywkach udziału nie wezmą.

Wiedeńczycy zwrócili się do Pragi z propozycją rozegrania z czeskimi drużynami, LTC i Spartą przyjacielskich meczów, ale Czesi — zapewne obrażeni — dotychczas nie dali odpowiedzi i jest niepewne, czy mecze dojdą do skutku.

Wiedeń, jako centrum sportu łyżwiarskiego (jazdy sztucznej), czuł się w swej pozycji zagrożony od czasu, kiedy inne państwa stworzyły kryte hale lodowe. Szczególnie niebezpieczeństwo angielskie spędzało sen z powiek tutejszym dygnitarzom klubowym. W Anglii zawodnicy mogli o wiele wcześniej rozpocząć trening i o wiele wcześniej osiągnąć formę, podczas kiedy łyżwiarze wiedeńscy musieli czekać na prawdziwą zimę.

Aby temu zaradzić, EK Engelmann wcielił obecnie w czyn dawne zamiary i wybudował obok swego dużego toru krytą halę, posiadającą na piętrze tor o wymiarach 32 x 19 m., a więc okrągło 600 m .kw. Jest on przeznaczony wyłącznie na użytek treningowy dla łyżwiarzy i hokeistów i przed tygodniem został oddany na użytek zawodników. Będzie czynny przez 8 miesięcy w roku (!) i odegra szczególnie ważną rolę w miesiącach przed- i po-sezonowych, w których aura nie sprzyja używaniu otwartego toru.

Na otwarcie sezonu odbyły się w poniedziałek popisy najpoważniejszej aspirantki do tytułu mistrzyni świata, Miss Cecylii Colledge, węgierskiej pary mistrzów v. Botond i Pataky oraz plejady zawodników WEV-u z F. Kasparem, parą Papetz — Zwack, Blanką Schenk, Evą Pavlik i t. d. na czele.

W bieżącym tygodniu konkurencja: E. K. Engelmann również daje wieczór Colledge w towarzystwie Schafera, rodzeństwa Paus'a i t. d.

Sezon zaczął się dobrze, publiczności moc, pokazy na wysokim poziomie. Colledge zachwyciła łatwością pokonywania trudności i opanowania programu, widać było, że się już teraz znajduje w formie. Po niej najbardziej podobali się ex-mistrzowie Europy w jeździe parami Papetz—Zwack w humoresce na lodzie: „Dawniej a dzisiaj", Feliks Kaspar, chyba najgroźniejszy konkurent K. Schafera, oraz malutka, 7-letnia Pavlik.

Sezon zaczął się więc dobrze, miny aranżerów i kasjerów są zadowolone, no i publiczność nie miała powodu uskarżać się.

Lulan.

Już odwołano

Kraków. We wtorek wieczór, sekretarz hon. „International Interclub Tournament" — międzynarodowej, pucharowej konkurencji hockeistów, w której miała brać udział również i „Cracovia" — dr. Jaroslav Rezacz — zawiadomił telefonicznie klub polski, że z powodu, iż związek austriacki wręcz zabronił klubom wiedeńskim WEV i EKE udziału w pucharze a spóźniona pora nie pozwala na montaż nowej obsady — konkurencja ta w sezonie bieżącym nie dojdzie już do skutku. Przygotowania do przyszłorocznego turnieju z udziałem klubu polskiego, będą czynione w Londynie na mistrzostwach świata, gdzie zainteresowani przedstawiciele spewnością się znajdą.

Odnośnie kontaktu LTC—Cracovia startu Czechów w Katowicach i Polaków w Pradze, dowiadujemy się, że decyzja w tej sprawie zależeć będzie wyłącznie od zezwolenia Związku Polskich Związków Sportowych. (!)

Anglia w żałobie

po stracie Perryego

Londyn, w listopadzie.

Najlepszy tenisista świata, trzykrotny mistrz Wimbledonu, bożyszcze tłumów angielskich, Fred Perry, po długich wahaniach i namysłach, porzucił szeregi amatorskie.

Od przeszło roku pojawiały się co pewien czas wiadomości donoszące o przejściu Perry'ego na zawodostwo. Nie dawano im jednak wiary i słusznie zresztą, gdyż za każdym razem były one oficjalnie zaprzeczone.

Sytuacja się jednak zmieniła, gdy jesienią bieżącego roku, przed wyjazdem do Ameryki, Perry oświadczył, iż o ile uda mu się zdobyć ponownie tytuł mistrza Ameryki, najprawdopodobniej przejdzie na zawodostwo. Tytuł ten Perry zdobył. Pertraktacje w sprawie pozyskania Perry'ego dla „cyrku Tildena" rozpoczęły się.

W międzyczasie przyjaciele Perry'ego w Anglii, oraz niektórzy bardziej energiczni członkowie Lawn Tennis Association czynili rozpaczliwe wysiłki, aby uratować go dla tenisu angielskiego. Ponieważ rozchodziło się tu jedynie o względy natury finansowej, usiłowano stworzyć dla Perry'ego jakąś dobrze płatną placówkę, na której jednocześnie nie byłby on skrępowany, jeśli chodzi o trening i udział w licznych turniejach. Myślano o stworzeniu specjalnego ośrodka kultury fizycznej z Perrym na czele. Próbowano skłonić L. T. A. do rozpoczęcia wielkiej kampanii popularyzacji tenisu, którą poprowadzić miałby Perry.

Ale z planów tych nic nie wyszło. A Perry'emu znudziło się czekanie i 9 listopada, na dzień przed ogłoszeniem przez L. T. A. oficjalnej listy najlepszych tenisistów angielskich, podpisał on kontrakt.

Wiadomość ta zepchnęła na drugie miejsce, przez kilka dni, wypadki hiszpańskie i wybory w Ameryce. Poważne pisma poświęcały jej artykuły wstępne, utrzymane w tonie wybitnie grobowym.

Ale nikt nie wini tu Perry'ego. Nikt nie żywi do niego najmniejszej pretensji. Wszyscy stwierdzają, że winę ponoszą tu stosunki panujące obecnie w tenisie na całym świecie, oraz nieustępliwa, konserwatywna polityka związków tenisowych, a angielskiej L. T. A. przede wszystkim.

Tego samego dnia, gdy Perry ogłosił swoją decyzję przejścia na zawodostwo, ukazał się w prasie angielskiej ciekawy list Indyjskiej L. T. A. do Międzynarodowego Związku Tenisowego. W liście tym poruszona jest tak często już dyskutowana sprawa dopuszczenia zawodowców do turniejów amatorskich. Jak wiadomo, Międzynarodowy Związek Tenisowy, a zwłaszcza Anglia, dotychczas zajmowali bardzo wrogie stanowisko wobec wszelkich propozycji tego rodzaju. Obecnie jednak, po utracie Perry'ego, są pewne dane, iż stanowisko tutejszej L.T.A. ulegnie zmianie. Za zmianą tą opowiedziała się już na łamach prasy, olbrzymia większość entuzjastów tenisa.

J. Sokołow.

Kluby na sprzedaż

w Toruniu

TORUŃ. Stosunki sportowe w Toruniu nie dają powodów do zadowolenia. Kiedyś Toruń przodował w sporcie pomorskim, a przynajmniej w niektórych dziedzinach. Dziś poza KS KPW Pomorzanin niema ani jednego klubu opartego o solidne podstawy materialne. Dochodzi do sytuacji tak horendalnej, że całe kluby są tu do nabycia!

Tak! Do nabycia...

Weźmy na przykład hokej. Istnieje w Toruniu klub sportów zimowych Strzelec. Klub ten zwracał się już do wielu organizacyj z propozycją zmiany barw klubowych za cenę przejęcia długów, wynoszących 800 złotych. Hallo! Kto chce zainwestować w swym klubie niezłą sekcję hokejową za 800 złotych? To przecież nie jest suma wygórowana.

Drożej, bo 1200 złotych kosztuje 4 brv klub z ligowymi tradycjami, drużyna Suchockich i Gumowskich, stary TKS. Klub ten poszukuje nagwałt możnego protektora, potrzebując 1200 złotych na spłacenie długu, zaciągniętego u prezesa TKS-u, Bruchniewicza. Za pieniądze te klub urządził lokal z bilardami, licząc na zyski i zatrudnienie członków. Niestety interes się nie udał, a pieniędzy na dług niema.

Na specjalne napiętnowanie zasługuje system tworzenia fikcyjnych klubów w Pomorskim Okr. Zw. Gier Sportowych (dziś Piłki Ręcznej). Spryciarze zgłaszają przy podziale na klasy fikcyjne zespoły, by potem chlubić się punktami i zwycięstwami odniesionymi walkoyerem.

Toruń ma pierwszorzędny materiał sportowy. Z tym większą przykrością stwierdzić należy, że poza Pomorzaninem niema ani jednego należycie pracującego klubu.

DO PRUS WSCHODNICH wyjeżdża w początkach grudnia Gryf toruński. Dnia 6-go grudnia walczy Gryf, czołowy klub okręgu pomorskiego, z Hindenburgiem w Olsztynie, a 8-go grudnia z Prussią-Samland w Królewcu. Oba kluby niemieckie należą do ligi okręgowej.

Szabo podziwia Noji

ale jeszcze bardziej... wierzy w siebie

Miklos Szabo, sobotni zwycięzca Nojego w Berlinie, zapytywany jak odnalazł swą formę, i dlaczego na igrzyskach Olimpijskich nie spełnił pokładanych w nim nadziei, powiedział:

— Przed Olimpiadą byliśmy wszyscy pod kuratelą związku, który w obawie przetrenowania, trzymał nas jak w inkubatorach. Ta cieplarniana metoda wydała jak najgorsze wyniki. Podpatrzyłem system fiński, codziennego intensywnego treningu i po igrzyskach na własną rękę rozpocząłem naśladownictwo, które dało nadspodziewane wyniki. Trenuję dzień w dzień, a niekiedy nawet i dwa razy dziennie, odbywam długie spacery, i to nie tylko mnie nie męczy, ale czuję się nawet lepiej. Moje ambicje są duże. Na przestrzeni od 800 mtr. do 5 klm. gotów będę każdemu, w każdej chwili stawić czoła. Jeszcze w tym sezonie pobiegnę 10 klm. i pewny jestem wyniku dobrego.

— Nojego cenię bardzo wysoko, miałem się z nim spotkać w ramach trójmeczu warszawskiego Polska — Węgry — Belgia i miał to być pierwszy po wielu latach, egzamin na długich dystansach. Niestety, na przeszkodzie stanęło wówczas 3-tygodniowa dyskwalifikacja. Miałem jeszcze wpaść do Lwowa i Katowic, w czasie kiedy bawili tam Ny i Oso Hollo, ale jakoś się nie składało.

Pojedynek sobotni był dla mnie szalenie ważny, mam bowiem w zimie walczyć wraz z Kucharskim, Ny, Höckertem, Schaumburgiem w Ameryce. Już wiem kogo Ameryka przeciwstawia Europie: Woodruffa, Hornbostela, Williamsona, Cunninghama i San Romani.

Wynik sobotni jest świetny. Niemcy, na moje życzenie zmierzyli po biegu dokładnie, raz jeszcze dystans i okazało się, że jest o 60 mtr. tylko krótszy od 3 klm. Przyjmując 10 sek. jako pokrycie tych 60 mtr. otrzymam czas około 8:14 na 3 klm., a więc świetny, gdyż lepszy od wyniku Nurmiego na tym dystansie w krytej hali — 8.26.4 i nawet lepszy od czasu Höckerta na otwartej bieżni — 8:14.8, zresztą międzyczasy potwierdzają wspaniałe tempo: 1500 mtr. — 4:09, ostatnie 400 mtr. — 58 sek.

Biegałem lekko i gdyby zaszła potrzeba, wynik byłby jeszcze lepszy. Z Nojim spotkam się jeszcze nie raz. Nie wierzyłem, że dotrzyma kroku...

Białystok się martwi

źli opiekunowie Jagiellonii

BIAŁYSTOK. Tegoroczny sezon sportowy w naszym mieście zakończył się właściwie już w początkach lipca, po rozegraniu turnieju o mistrzostwo Polski w hazenie. Od tego czasu mieliśmy tylko turniej tenisowy i — zresztą nieudany — wyścig kolarski.

Białystok jest jednak takim dziwnym miastem, w którym największą popularnością cieszy się tak pogardzana gdzieindziej lekka atletyka. A tymczasem w lekkiej atletyce białostockiej przeżywamy nieznośny zastój. Od lipca nie zostały przeprowadzone żadne zawody; zaniechano nawet spotkań lokalnych Jagiellonii (klub Kucharskigo, Luckhausa, Kozłowskeigo, Półtoraka i Strzałkowskiego), z Supraślanką, Strzelcem i Makabi.

Nie wykorzystano również 5-tygodniowego pobytu trenera p. Cejzika. Na jego treningi chodziła rażąco mała ilość ćwiczących — zwłaszcza klubu WKS Jagiellonia. Nie było popularnych biegów naprzełaj, zamarła ruchliwa Supraślanka, nie ujrzeliśmy żadnych zawodów.

Trzeba z przykrością stwierdzić, że zanik lekkiej atletyki białostockiej rozpoczął się z chwilą przemianowania najpotężniejszego klubu BKS Jagiellonia na Wojskowy K. S. Klub ten, licząc przeszło 500 członków i rozporządzając dużą jak na nasze stosunki sumą 250 zł. ze składek miesięcznych, mógłby odegrać niesłychanie doniosłą rolę w życiu sportowym miasta. Tymczasem w sezonie letnim, kiedy praca winna wrzeć, zebrania zarządu klubu wojskowego wogóle się nie odbywają, a kierownicy poszczególnych sekcyj zajęci są na manewrach i pozostawiają zawodników na opiece boskiej.

W rezultacie sekcja piłkarska stoczyła się na ogon kl. A, musząc się nawet bronić przed spadkiem. Doszło do tego, że w październiku zastanawiono się wogóle nad zawieszeniem sekcji piłkarskiej, jednej z najruchliwszych sekcyj potężnego niegdyś klubu.

W interesie rozwoju sportu na kresach wschodnich życzyćby sobie należało, by WKS Jagiellonia przebudził się, przeprowadził reorganizację i zabrał się nanowo do twórczej pracy. (D.).

Co myślą fachowcy?

Z prasy niemieckiej obszerniej zajęło się biegiem berlińskim jedynie pismo „Der Leichtathlet".

Tygodnik fachowy podkreśla na wstępie nieokreśloną długość biegu i pozwala sobie wątpić, czy istotnie dystans wynosił 2940 mtr. W każdym jednak razie — pisze „Leichtathlet" — gdyby nawet brakowało tam nie 60, ale pełnych 100 metrów, rekord świata Nurmiego (8:26 sek. w hali) zostałby również pobity, ponieważ zwycięzca uzyskałby czas około 8:20 sek.

Zawód, jaki zgotował mistrz olimpijski Iso-Hollo przypisuje pismo berlińskie przestawieniu się Fina na dłuższy dystans. Interesujące, że były rekordzista świata na 200 mtr. dr. Helmuth Körnig w rozmowie ogłoszonej na łamach „Berliner Tageblattu" wskazuje na inne przyczyny załamania się znakomitego biegacza. Iso Hollo miał skarżyć się przed Körnigiem na zapowietrzoną wyziewami motocyklowymi halę. Ciężkie powietrze „zatkało" go w drugiej części biegu i uniemożliwiło finisz.

O Noji pisze „Leichtathlet" stosunkowo niewiele ;kilkakrotnie natomiast zatrzymuje się na osobie Petkiewicza, którego nazywa prekursorem Kusocińskiego i Noji. Najwidoczniej decydującą rolę odegrała tu trudność porozumienia się.

Na podstawie opowiadania Petkiewicza „Leichtathlet" charakteryzuje lekką atletykę polską, zwracając specjalną uwagę na Kucharskiego. W przyszłym sezonie Kucharski ma się przerzucić na 1.500 metrów i poszukać za granicą godnych przeciwników na tym dystansie.

W końcu tygodnik niemiecki zamieszcza porównawczą tabelę wagi i wzrostu wszystkich uczestniczących mistrzów.

Iso Hollo waży 65 kilo i mierzy 178 cm., posiada więc wymiary idealne dla długodystansowca. Szabo: 65 kilo i 177 cm., Schaumburg 66 kilo i 179 cm., Noji 70 kilo i 170 cm.

Wyniki Noji wskazują zresztą, że t. zw. wymiary typowe posiadają tylko znaczenie orientacyjne i często są lekceważone przez naturę.

W dniu 22 bm. odbędzie się trójmecz pływacki między Pogoń (Katowice) Cracovią, YMCA. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na start najlepszych pływaków śląska, jak olimpijczyka Barwcha, reprezentanta śląska Tribe i b. wicemistrza polski Machowskiego. Cracovia wystąpi z Rauppertem, Paszkotem, Kolem, Szelestem, Grubentalem, i YMCA ze Zgudą, Bogdanem Rachniowskim, Treszczyńskim i Kowalskim. W programie odbędzie się błyskawiczny turniej piłki wodnej.

Ze świata

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE EUROPY

Sztuczne lodowisko w Amsterdamie organizuje w dniach 19—21 lutego mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe parami połączone z międzynarodowymi zawodami w jeździe figurowej pań i panów. W tydzień po tym odbędą się mistrzostwa świata w Londynie, a że Amsterdam leży po drodze do Londynu, więc Holendrzy liczą na dużą frekwencję.

Ofiarowują oni zawodnikom niezłe warunki: całodzienne utrzymanie w hotelu de l'Europe i 25 florenów na koszta podróży.

NARCIARZE FRANCUSCY TRENUJĄ

Narciarze francuscy opracowali obszerny program przygotowań do mistrzostw FIS w Chamonix. Od 7 do 22 grudnia odbędą się dwa obozy dla zjazdowców pod kierunkiem Allais, Moranda i Tournier, oraz biegaczy i skoczków pod kierunkiem Norwega Kaarby.

Uczestnicy obozów zostaną poddani dokładnej selekcji po czym grupa wybrana zbierze się od 18—24 stycznia w Megeve (zjazdowcy) i od 24 stycznia do 8 lutego w Chamonix (biegacze i skoczkowie).

MURAKOSO POKONANY WE WŁASNYM KRAJU

Na stadionie Meiji w Tokio, gdzie mają się odbyć przyszłe igrzyska olimpijskie, rozegrane zostały wielkie doroczne zawody lekkoatletyczne o nagrodę ks. Chichibu. Największą sensacją zawodów była porażka Murakoso, który w biegu na 10.000 m. na Olimpiadzie zajął 4-te miejsce a na 5 k.m. był przed Nojim. Murakoso był 3-ci w czasie 32:12.2 sek. Pierwszy był Omeri w czasie 32.03.2, 2) Hoshino w 32:08.4.

W skoku o tyczce czwarty na Olimpiadzie Oe zajął pierwsze miejsce 4.10 m., bijąc Adachi, który osiągnął tylko 4 m.

W skoku wzwyż Yata i Tanaka podzielili się pierwszym miejscem osiągając po 1.90 m.

TENISIŚCI EUROPY

Niemiecki kierownik drużyny pucharu Davisa, dr. Kleinschroth, zestawił listę najlepszych tenisistów Europy. Lista ta przedstawia się następująco: 1) Perry, 2) Von Cramm, 3) Austin, 4) Henkel, 5) Puncee, 6) Palmieri, 7) Pallada, 8) Metaxa, 9) Stefani, 10) Merlin.

Cztery pierwsze miejsca — słuszne. Ale dalsze są wynikiem raczej życzeń Niemca, niż wyników turniejowych.

SLAVIA ZAPROSZONA DO NIEMIEC

Praska Slavia zaproszona została na występy do Niemiec. Przewidziane są mecze w Berlinie, Monachjum, Hamburgu i Düsseldorfie.

Legenda Swirka pryska

Ruch bije IKB 11:5

W Wielkich Hajdukach rozegrane zostało niezmiernie ciekawe spotkanie pięściarskie pomiędzy tegorocznym „papierowym" mistrzem Śląska a drużyną Ruchu, uchodzącą już od dwóch lat za najlepszy garnitur górnośląski. Mecz toczył się o stawkę „moralnego" mistrza okręgu.

Jak było do przewidzenia mecz ten wygrali zdecydowanie hajduczanie, którzy górowali nad przeciwnikiem bardziej dobitnie niż to wynika z rezultatu końcowego (11:5 dla Ruchu).

Mecz stał na wcale zadawalającym poziomie, a sensacją jego była porażka „Śląskiego króla nokautu" Świrka w spotkaniu z Bieńkiem, który ostatnio niedwuznacznie obniżył swą formę.

W wadze muszej mistrz Śląska „Jasiński" (Ruch) po niespodziewanie ciężkiej walce wypunktował ambitnego Przewdzinka; w kogucie nowy nabytek K. S. Ruch — Hauf po niezbyt chlubnej walce uległ Jarząbkowi; w piórkowej Fülbier (Ruch) przegrał na punkty z Pintą a w lekkiej mistrz Śląska Manecki znokautował w drugim starciu słabiutkiego Marka (I. K. B.).

Sensacyjny pojedynek w wadze półśredniej pomiędzy starymi rywalami, dobrym technikiem Bieńkiem (Ruch) i ciągle prymitywnym, jednak w dalszym ciągu obdarzonym dynamicznym ciosem Świrkiem, skończył się, dzięki umiejętnym unikom boksera Ruchu jego nieznacznym choć pewnym zwycięstwem punktowym. Walka ta miała niesłychanie zacięty i burzliwy przebieg, doprowadzając atmosferę widowni do wrzenia.

Walczący w wadze średniej Wiedeman bez większego wysiłku załatwił się w drugiej rundzie z Piecha (I.K.B.), bardzo ciekawy przebieg miała walka półciężkich, gdzie po wyrównanym przebiegu Kolonko (Ruch) zdobył punkty na Langerze. Zamiast spotkania najcięższych rozegrano pojedynek w wadze lekkiej pomiędzy Korzeńcem (Ruch) i Nawą. Walka ta po nieciekawym przebiegu zakończyła się słusznie remisem. (hr.)

BOKS W CZĘSTOCHOWIE

Śl. K.S. Strzelec (Szopienice) — Makabi 8:8. Mecz o drużynowe mistrzostwo śląska w kl. B., przyniósł aż cztery nokauty na sześć stoczonych walk. W wadze półciężkiej Niewiem (M) dostał punkty walkowerem, gdyż lekarz nie dopuścił do walki Strzewiczki (S). W wadze ciężkiej: ślązak Psiok przeczekał przepisowe minuty w ringu z powodu braku przeciwnika. Sędziował w ringu bez prawa głosu p. Rzyman. Punktował p. Kocur (obaj ze śląska).

SOKÓŁ — KPW 10:6

Sokół — K. P. W. Bydgoszcz 10:6. Pierwsze spotkanie w bież. sezonie drużyny Sokoła zakończyło się świetnym zwycięstwem: Wyniki były następujące: Waga papierowa: Janicki (K. P. W.) pokonał na punkty Czołgosza (remis odpowiadałby przebiegowi walki), kogucia: Dubisz (S.) pewnie bije Kuligowskiego, piórkowa: „Orski" (S.) wygrał z Łatkowskim, lekka: Borowick II (S.) wyraźnie wypunktował Pokorskiego, „Radomski" niespodziewanie przegrywa z Czemplewskim (K. P. W.), półśrednia: Różyński (S.) zwyciężył po wyrównanej walce Drajkowskiego, średnia: Wawrzyniak (S.) zmusił do poddania się Knieczyńskiego, półciężka: Pietras (K. P. W.) zwyciężył Ratajczaka na skutek ciężkiej kontuzji.

Zainteresowanie bardzo duże. — Organizacja sprawna. Sędziował w ringu dobrze p. Łukaszewski z Poznania, a na punkty p. Spikiger z Leszna.

Chmielewski prawie zdrów

Łódź i Warszawa szykują się na Stuttgart

Prawa ręka jest już kompletnie wyleczona, mistrz Polski czuje w niej pełną siłę. W stanie lewej jest również poprawa, choć do zupełnego zdrowia potrzeba jeszcze ze 4 tygodnie. Chmielewski będzie w przyszłym tygodniu w Warszawie u dr. Levittoux. Przypuszczalnie 1-go grudnia podejmie on już trening kondycyjny. W szczęśliwym wypadku mistrz Polski będzie „gotów" w drugiej połowie stycznia 1937 r., a kto wie, czy nie stanie już do meczu Polska — Norwegia. Doszłoby wówczas do rewanżu olimpijskiego Tiller — Chmielewski!

Jedno jest pewne: Chmielewski nie pokaże się wcześniej w ringu, ani też nie będzie trenował, dopóki ręce nie będą zupełnie zdrowe i otrzyma placet dr. Levittoux.

KANDYDACI NA REPREZENTANTÓW

Dwudziestu czterech bokserów powołał kapitan sportowy WOZB inż. Urban do usilnego treningu przed meczem ze Stuttgartem w dniu 6 grudnia. Oto ich lista: w wadze muszej Sobkowiak, Rundstein i Wieczorek, w wadze koguciej: Czortek, Teddy i Borkowski, w wadze piórkowej Kozłowski, Kowalski i Małecki, w wadze lekkiej: Polus, Orlicz i Bąkowski; w wadze półśredniej: Sewerynniak, Kolczyński i Grądkowski; w wadze średniej: Pisarski, Całka, Miks; w wadze półciężkiej: Doroba, Neuding i Karolak; w wadze ciężkiej: Sowiński, Blum i Garstecki.

Sobkowiak został co prawda przewidziany do składu reprezentacji, ale WOZB nie posiada jeszcze zezwolenia na start tego zawodnika w barwach stolicy. Zwrócono się do PZB o zezwolenie.

20 KANDYDATÓW NA STUTTGART

Przygotowania Łodzi do meczu ze Stuttgartem zostały już podjęte. 20-tu zawodników zostało wyznaczonych do treningu. W dniu 29 b. m. odbędą się zawody eliminacyjne p. n. Łódź Północ — Łódź Południe, dochód z których ŁOZB przeznacza na Polski Biały Krzyż. W ramach tych zawodów dojdzie do kilku ciekawych pojedynków, m. in. w w. średniej wypróbowany będzie zawodnik Tomaszowskiej FSJ, Goździk, który spotka się z Bartosikiem wzgl. Krawczykiem (KE-Pabianice).

500 ZŁ. ODSZKODOWANIA ŻĄDA IKP

IKP żąda odszkodowania od ŁOZB za deficyt niedzielnego meczu z PKS-em. Ta niecodzienna pretensja ma pewnego rodzaju uzasadnienie. Przed laty obowiązywał w Łodzi zakaz konkurencyj i nie tylko o jednej porze, ale tego samego dnia, nie mogły się w Łodzi odbywać dwie imprezy bokserskie. W maju 1935 r. na walnym zgromadzeniu ŁOZB był wniosek o skasowanie nieżyciowego ograniczenia, ale wniosek ten przeszedł tylko jako dezyderat dla przyszłych władz. W ub. kadencji był już wypadek udzielenia zezwolenia na równoczesne odbycie zawodów, ale obecnie, kiedy IKP do meczu z PKS-em dołożył ponad pół tysiąca zł., żądając odszkodowania, wysunięto względy formalne.

SZANOWAĆ WŁADZE!

Woźniakiewicz zdyskwalifikowany został na przeciąg trzech miesięcy przez Zarząd ŁOZB, za niesportowe i niegodne mistrza Polski zachowanie się wobec władz związku. Dyskwalifikacja liczyć się będzie dopiero od dnia ukończenia przez IKP drużynowych mistrzostw Polski i wejdzie automatycznie w życie.

DWA BOKSERSKIE MECZE

W niedzielę rozegrane zostaną dwa mecze bokserskie o mistrzostwo okręgu.

W klasie A odbędzie się mecz CWS — Fort Bema o godz. 16.30 na sali teatru Nowości. Walczyć będą pary następujące: Wieczorek (C) — Gajek (FB), Lipiński (C) — Lafery (FB), Śmiech (C) — Księga I (FB) Orlicz (C) — Olszewski (FB), Brzóska (C) — Kolczyński (FB), Całka (C) — Księga II (FB), Ciążela (C) — Łuka (FB), Karpiński (C) — Dziewulski (FB).

O mistrzostwo klasy B walczyć będą drużyny Legii i Warszawianki o g. 16.30 w hali Legii. Program walk wygląda następująco: Baskiewicz (L) — Szybowski (W), Teddy (L) — Borkowski (W), Komar (L) — Raźniewski (W), Bareja (L) — Polus (W), Wasiak (L) — Zieliński (W), Doroba II (L) — Leszczyński (W), Doroba I (L) — Zaremba (W), Werski (L) — Stankiewicz (W).

Nadto w sobotę w Warszawie mecz o mistrz. kl. B. Fort Bema II — Skra, a w Radomiu w niedzielę Broń — Czechowice.

Dolina Szwajcarska w niebezpieczeństwie

W związku z pogłoskami na temat trudności w jakich znalazło się Warszawskie Tow. Łyżwiarskie, proszą nas o zaznaczenie, że sprawa licytacji „Doliny Szwajcarskiej" przedstawia się następująco:

W. T. Ł. chcąc nabyć przed wojną „Dolinę Szwajcarską", zaciągnęło pożyczkę u naczelnika kolei łódzkich p. Wurcla, który nawiasem mówiąc, był również jednym z prowodyrów osławionej czarnej sotni.

Po śmierci Wurcla spadek przeszedł na córkę jego p. Tiażelnikową, żonę pułkownika rosyjskiego, która została obywatelką sowiecką, a później przeniosła się do Belgradu gdzie udało jej się uzyskać obywatelstwo jugosłowiańskie.

W. T. Ł. przez szereg lat spłacało procenty, mimo, że były one mocno wygórowane. Fatalny sezon zimowy przed dwoma laty i przed rokiem pozbawił towarzystwo normalnych dochodów, wskutek czego znalazło się ono w trudnościach finansowych i nie mogło spłacać p. Tiażelnikowej procentów. Fakt ten spowodował ze strony jej adwokata kroki sądowe, przy czym dwu adwokatów odmówiło prowadzenia sprawy.

Jak słychać, ponieważ chodzi tu o obiekty użyteczności publicznej, sprawą tą zainteresowały się miarodajne czynniki.

Trzeba dodać, że nieruchomość WTŁ ma wartość koło 3,5 miliona złotych a długi wynoszą niecałe 400.000 złotych.

WTŁ nosi się zresztą z zamiarem dobrowolnej sprzedaży Doliny Szwajcarskiej zakupienia nowych terenów na Saskiej Kępie i wybudowania sztucznego lodowiska.

Jan Erdman

P. Z. T. K. na cenzurowanym

po sezonie, który nie przyniósł zapowiadanych postępów

	km.	I MIEJSCE		II MIEJSCE		III MIEJSCE	
Otwarcie sezonu Fort Bema	125	Kapiak M. (Prąd)	3:70:30	Michalak (F. Bema)	3:70:30.2	Starzyński (FB)	3:70:30.4
Dookoła Śląska	115	Napierała (F.B.)	3:12:05	Wasilewski (F.B.)	3:13:10	Michalak (FB)	3:13:10
Expresu Porannego	102	Michalak (F.B.)	2:59:06	Targoński (W-ka)	2:59:06	Starzyński (FB)	2:59:07
Mistrzostwo wojew. warszawskiego	100	Michalak (F.B.)	2:41:15	Zieliński (Skoda)	2:41:16,6	Starzyński (FB)	2:41:16.6
" " łódzkiego	"	Kołodziejczyk (Wima)	3:06:41	Jaskólski (Wima)	3:06:41.2	Kolski (Mak.)	3:06:44
" " krakowskiego	"	Badoń (Garb.)	3:12:09	Wandor (Legia)	3:12:14	Bando (Legia)	
" " śląskiego	"	Saternus (Rek.)	3:03:40	Kloc (Polic.)	3:04:14	Kaganiec (Rek.)	3:05:15
" " pomorskiego	"	Ritter (Bydg. TC)	3:05:06	Cieślelski (Sok.)	3:05:08	Więcek II (Sok.)	3:14:16
" " lubelskiego	"	Tuoro (Zw. Strzel)	3:45:15	Kurewicz (Zw. Strz.)	3:45:17	Parabura (Strzelec)	3:59
" " wileńskiego	"	Skuratowicz (KPW)	3:28:25				
" " wołyńskiego	"	Rybak	3:45:00	Spirydow	3:55:30		
Eliminacje przedolimp. w Poznaniu	"	Targoński (W-ka)	2:48:41	Starzyński (FB)	2:50	Kapiak M. (Prąd)	2:51
Wzdłuż Wisły — Orkan	147	Starzyński (FB)	4:38:16	Domański	4:47:22	Oszajnikow (Iskra)	
Wyścig Śl. O. Z. K. w Katowicach	100	Wygięda (Stadion)	2:59:25	Duda (Garb.)	3:00:33	Badoń (Garb.)	3:08:15
Powtórzenie mistrzostw w Łodzi	100	Kołodziejczyk (Wima)	3:00:14	Jaskólski (Wima)	3:00:14.2	Szyc (ŁKS)	3:00:14,4
Wyścig do morza	1000	Zieliński (Skoda)	34:30:47,8	Kiełbasa (WTC)	34:36:38,6	Kapiak J. (W-ka)	34:36:41,2
I etap Warszawa—Grudziądz	241	Korsak-Zaleski (WTC)	8:42:35	Kiełbasa (WTC)	8:42:35.2	Kluj (HCP)	8:42:35.4
II etap Grudziądz—Gdynia	185	Zieliński (Skoda)	6:19:40	Kiełbasa (WTC)	6:25:30	Korsak-Zaleski	6:25:30.2
III etap Gdynia—Chojnice	176	Zieliński (Skoda)	5:59:07	Kiełbasa (WTC)	5:59:07	Kluj (HCP)	5:59:07.2
IV etap Chojnice—Włocławek	208	Zieliński (Skoda)	7:10:02	Korsak-Zaleski	7:10:02 2	Wasilewski (FB)	7:10:02.4
V etap Włocławek—Warszawa	201	Olecki (Iskra)	6:19:23	Zieliński (Skoda)	6:19:23.3	Oszajnikow (Iskra)	6:19:23.4
Wyścig Expresu Ilustr.	159	Napierała (F.B.)	4:52:11	Michalak (FB)	4:52:51	Kapiak M. (Prąd)	4:53:21
Mistrzostwo Polski w Poznaniu	180	Zieliński (Skoda)	5:51:49	Olecki (Iskra)	5:51:49,1	Kluj (HCP)	5:51:49,2
Elimin. przedolimp. w Bydgoszczy	100	Kluj (HCP)	3:00:29,5	Oszajnikow (Iskra)	3:00:29,8	Olecki (Iskra)	3:02:23,8
WYŚCIG		OLIMPIJSKI W		BERLINIE			
Wyścig w Bydgoszczy	180	Ritter (BTC)	4:58	Kluj (HCP)	4:58:02	Cieślelski (Sokół)	
Berlin — Warszawa	870	Oszajnikow (Is.) (8)	26:04:24.8	Starzyński (FB) (12)	26:14:51	Kapiak J. (W.) (14)	26:17:59,4
I etap Berlin—Szczecin	147	Zieliński (9)	3:51:56	Oszajnikow (11)	3:56:02	Kapiak J. (15)	3:56:02,6
II etap Szczecin—Piła	181	Starzyński (9)	5:08:04,6	Zieliński (14)	5:15:39,4	Kluj (15)	5:15:39,6
III etap Piła — Poznań	110	Zieliński (7)	2:47:33	Olecki (8)	2:49:06	Oszajnikow (11)	2:49:06.6
IV etap Poznań—Kalisz	174	Kapiak J. (6)	5:22:30	Kluj (8)	5:22:30.4	Wasilewski (12)	5:25:27
V etap Kalisz — Łódź	115	Kapiak J. (2)	3:56:54,2	Starzyński (6)	3:59:38.6	Oszajnikow (10)	3:59:39,4
VI etap Łódź — Warszawa	143	Starzyński (5)	4:38:31,4	Targoński (10)	4:38:32,4	Kluj (11)	4:41:26.6

*) Poza konkursem
cyfry w nawiasach oznaczają miejsca jakie zajęli nasi zawodnicy za Niemcami w wyścigu Berlin—Warszawa.

Powyższa tabela rekapituluje nam lepiej od długich omówień wyniki ubiegłego sezonu kolarskiego.

Nie był to rok pomyślny. Dotkliwa porażka w meczu z Niemcami nastroiła pesymistycznie opinię sportową i zatrzymała na czas nieokreślony rozwój naszej klasy szosowej.

Pisaliśmy nie po wyścigu ale na trzy dni przed startem, że zawodnicy jadą po klęskę. Wskazaliśmy nawet przyczyny nieuchronnego niepowodzenia. Leżały one całkowicie i wyłącznie po stronie zarządu Związku Kolarskiego. Wymiana zdań, jaka po wyścigu Berlin — Warszawa rozwinęła się na łamach prasy, potwierdziła całkowicie nasze obawy, że batalja berlińska przerastała siły obecnego zarządu.

Prezes płk. Gebel miał przed rokiem łatwe zadanie dokonania w swym sztabie kolarskim koniecznych poprawek personalnych, na których konieczność wskazywaliśmy. Ale nie poszedł tą drogą. Przeciwnie: kapitan szosowy otrzymał podziękowanie w specjalnym piśmie, a potem wcielono go do nowego zarządu i powierzono to samo stanowisko. W Bogu nadzieja, że bieżący sezon dostarczył wystarczających dowodów słuszności naszej tezy, a fakty przełamią dotychczasowy opór.

Zmiana kapitana sportowego PZTK jest konieczna. Nie mamy żadnych zarzutów osobistych przeciwko bardzo sumiennemu i pełnemu najlepszych chęci p. Pobudejskiemu, ale na tem stanowisku ani dobre zamiary, ani buchalteryjna ścisłość wystarczyć nie mogą. Jest to w gruncie rzeczy najważniejsza „pozycja" w Związku Kolarskim trzeba więc na nią znaleźć nieprzeciętnego człowieka, który jednocześnie będzie znakomitym fachowcem i trzeźwym kalkulatorem, jednocześnie posiadać będzie szerokie horyzonty twórcze i umiejętność taktownego współżycia z zawodnikami. Kapitan sportowy musi mieć zalety wodza, konstruktora i kupca; musi być zdecydowany, kiedy wymaga tego ciężka chwila i ustępliwy, kiedy chodzi o ambicje własne; musi zapomnieć o interesach swoich czy swego klubu i wysunąć na plan pierwszy sprawy kolarskie; musi umieć przebaczać innym i nie pobłażać sobie.

Pewnie, że takiego człowieka znaleźć nie jest łatwo, ale też nie mniej murowany jest pewnik, że poszukać go warto! Nieszczęściem obecnego zarządu jest właśnie brak czynnika fachowego na wysokim poziomie, wskutek czego grono ludzi najlepszej woli ale z terenem zupełnie nie obeznanych pracowało dotąd w próżni i walczyło z widmami. Ich dwuletnie rezultaty — trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć — są niewspółmierne do nadziei, jakie z objęciem przez nich władzy wiązaliśmy.

Wskazaliśmy, w jakim punkcie Związek Kolarski najbardziej kuleje i gdzie potrzebuje szybkiej pomocy. Z przykrością musimy jednak powiedzieć, że nawet w dziedzinie administracyjnej organizacja ta ma na sumieniu szkodliwe zaniedbania. Od półtora roku wałkuje się projekt nowego statutu, regulamin sportowy nie może się doczekać niezbędnego uproszczenia (liczy on więcej paragrafów od kodeksu karnego), a nawet walne zebranie dotychczas nie zostało przesunięte na jedyny rozsądny termin, tj. na koniec każdego roku.

Do rzędu bardzo przykrych zaniedbań zaliczyć należy niedopuszczalne opóźnianie wymiaru sprawiedliwości. Tej komisji wartoby zaaplikować zabieg Woronowa albo też wręczyć listy dymisyjne. Wycofanie się Zielińskiego z wyścigu berlińskiego wałkowano przez dwa pełne miesiące, czyli okres w piłkarstwie (gdzie stosunki są bardziej skomplikowane) nie do pomyślenia.

Jeszcze gorzej wygląda sprawa umów zawodniczych co do rezultatów wyścigów na torze. Przypominamy sobie tę wielką aferę czerwcową (Michalak, Napierała, M. Kapiak), z której wynikało zupełnie niedwuznacznie, że za cenę kilkudziesięciu czy kilkuset złotych Broński czy Kalata mogliby zdobyć złote koło Warszawy i bezkonkurencyjnie pokonać naszych najwybitniejszych asów. To nie są plotki; takie wiadomości lansował sam związek na podstawie przeprowadzonego dochodzenia.

Sprawa była bardzo niemiła i zapowjadała się niesłychanie burzliwie, ale po jakimś czasie PZTK zatrąbił na odwrót i zrobił wszystko, by o aferze tej zapomnieć.

Nie zapomniała jednak o niej opinia. Dla nas jest to sprawa zasadnicza, czy zwycięstwa w zawodach torowych i szosowych są wynikiem prawdziwej walki czy też cyrkową komedią, odegraną na pociechę widzom i na pożytek fabrykantów. Zarząd, który mianuje się chętnie „zarządem silnej ręki", nie może z oskarżeń tych wykręcić się niedyplomatycznym milczeniem.

Niektórzy działacze pod wpływem tych „odkryć" sterują w stronę kolarstwa zawodowego, przypuszczając, że ono uzdrowi zabagnione stosunki. Jest to nieporozumienie. Kombinacje, „siuchty" i bujdy mogą mieć z równym powodzeniem miejsce w kolarstwie amatorskim, jak i zawodowym; zmianie ulega tylko suma.

To nie jest więc zagadnienie przylepienia formalnej etykietki, ale sprawa poziomu moralnego.

Należy dążyć do wytworzenia takiego nastroju sportowej walki, przy którym i amator i zawodowiec mieliby ambicje uczciwego zaprezentowania swych umiejętności. Jeśli tego nie dopniemy, zmowy będą miały zawsze miejsce, a kolarstwo straci do reszty swój prestiż.

Inna rzecz, że obecny stan pozornego amatorstwa (albo jeśli kto woli: ukrytego zawodostwa) demoralizuje zawodników, uczy ich kłamać i oszukiwać, przyczynia się więc w końcu do stworzenia gruntu pod zmowy i przekupstwa.

Nie może budująco wpływać na zawodnika obserwacja systematycznego obchodzenia przepisów amatorskich przez związek, do ich obrony powołany.

Z tych względów bylibyśmy zwolennikami wprowadzenia przez Polskę kategorii profesjonałów i surowego rozgraniczenia między bezinteresowną służbą dla sportu a zarobkowaniem na rowerze.

Jeszcze słówko o zawodnikach. Najlepszym kolarzem ubiegłego sezonu był Zieliński, który przy swych warunkach fizycznych i wrodzonej inteligencji mógłby odegrać poważną rolę nawet na forum międzynarodowym. Niestety, Zieliński miewa w najbardziej nieoczekiwanych momentach walki napady złośliwej hipochondrii i zachowuje się wówczas jak obrażona gwiazda ekranu.

Na drugim miejscu postawilibyśmy Starzyńskiego, trzecie miejsce (mimo służby wojskowej) przypadłoby Józefowi Kapiakowi.

Na ogół sezon był nieudany. W pamięci naszej pozostanie jako sezon porażek, zmniejszenia się ilości zawodników i ilości imprez.



STARZYŃSKI



ZIELIŃSKI



KAPIAK J.

DWIE SZEŚCIODNIÓWKI

Sześciodniówkę w Rotterdamie wygrali Pijnenburg, Wals 478 pkt. o okrążenie przed Charlier, Slaats, 3) Schoen, Pellenaers, 4) Walthour, Crossley.

CHICAGO, 14.11. — Tel. wł. — Sześciodniówkę w Chicago, wygrała para francuska Ignat, Diot z rekordowym wynikiem 4891 klm o 2 okrążenia przed niepokonaną parą niemiecka Kilian, Vopel 991 pkt. 3) Rodman, Yates 745 pkt. 4) Debaets, Thomas 445 pkt. 5) Reboli, Giorgetti 404 pkt. 6) o 3 okrążenia bracia Peden. 7) Letourneur, Audy.

Radom funduje puchar im. płk. Stefana Lotha

Za pozostałą sumę po likwidacji Rad. Podkolegium Sędziów, zarząd Rad. Pod. postanowił ufundować puchar dla klubów radomskich im. tragicznie zmarłego znanego działacza sportowego ś. p. płk. Stefana Lotha. Wyłoniona komisja ustali regulamin rozgrywek.

Zarząd Rad. Pod. W.O.Z.P.N. postanowił wystąpić do P.Z.P.N. w związku z ukaraniem szeregu działaczy K. S. Broń przez W.O.Z.P.N. po przeprowadzonym dochodzeniu przez komisję śledczą W.O.Z.P.N. w osobach: pp. M. Pichelski i Dąbrowski z wnioskiem o utrzymanie surowych kar, nałożonych przez pierwszą instancję (Rad. Pod.), opierając się na dowodach komisji dyscyplinarnej (pp. inż. Rozenberg, Zadros, Nowicki), która zebrała bogaty materiał, wykazujący „kaperowanie" i to świadome graczy przez K. S. Broń, jak również indywidualnie przez niektórych działaczy klubowych.

Również Rad. Pod. zwraca słuszną uwagę, że nie dopuszczono przedstawiciela Rad. Pod. do obrad komisji warszawskiej, co stwarza precedens zbierania materiału w Radomiu bez pomocy Rad. Pod.

PZLA nic nie powie

w sprawie Cejzika

Ajencja „Centrosport", którą trzeba uważć za półoficjalny organ PZLA ogłosiła nast. komunikat:

— W związku z licznymi artykułami w prasie, domagającymi się od PZLA wyjaśnień w sprawie zwolnienia trenera Cejzika, zarząd PZLA oświadczył, że nie może podać do wiadomości publicznej motywów zwolnienia, ponieważ byłoby to równoznacznym z publicznym wydawaniem pracownikowi przez pracodawcę umotywowanego świadectwa, a tymczasem odnośna ustawa o umowie o pracę reguluje sposób i formę w dawaniu świadectw. PZLA zaznacza, że tylko te względy skłaniają PZLA do takiej formalnej odpowiedzi w tej sprawie.

Względy formalne są zapewne słuszne, i trudno z takim stanowiskiem PZLA polemizować.

Sądzimy jednak, że nic nie stałoby na przeszkodzie udzieleniu takich wyjaśnień:

a) pisemnie okręgom, bez prawa publikacji,

b) ustnie, na specjalnej konferencji prasowej.

Akcja w obronie Cejzika, którą wszczęła większość okręgów i niezależna prasa sportowa wymaga chyba innej odpowiedzi ze strony PZLA niż zasłanianie się martwymi literami przepisów. Chodzi tu przecież nie o ambicje wygrania walki za „wszelką cenę", lecz o słuszność zasadniczej sprawy.

A tę trzeba udowodnić.

ZIMOWE PŁYWACKIE MISTRZOSTWA LWOWA

Po raz pierwszy od czasu istnienia krytej pływalni we Lwowie, okręg lwowski postanowił zorganizować zimowe mistrzostwa okręgu. Program mistrzostw został ułożony w ten sposób, że do końca b. roku rozegrane zostaną w ciągu kilkunastu niedziel wszystkie konkurencje wchodzące w program mistrzostw indywidualnych, zaś w pierwszych miesiącach roku 1937 odbędą się mistrzostwa drużynowe.

Mistrzostwa indywidualne rozpoczęły się ub. niedzieli. Niestety, poziom zawodów był dosyć mierny, gdyż na starcie nie stanęła przede wszystkim czołowa klasa okręgu, a poza tym poszczególne konkurencje obesłano nielicznie. Szczególnie tragicznie przedstawiała się sytuacja pań, które wyraźnie mistrzostwa zbagatelizowały.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Panie — 100 m. st. dowol.: 1) Szczerbówna (L) 1:28:9, sztafeta 3 x 100 m. st. zmien.: 1) Lechia 5:40, 2) Hasmonea. Konkurencja 200 m. st. klas. nie została ukończona z powodu wycofania się zawodniczek w czasie biegu.

Panowie: 100 m. st. klas.: 1) Kot III (P) 1:27:4, 2) Chorzewski (P) 1:31:9, 100 m. na wznak: 1) Zemyr (L) 1:32:3, 2) Bass (L) 1:33, sztafeta 4 x 100 m. st. dowol. 1) Pogoń 5:26:9, 2) Pogoń II.

Piłka wodna: Pogoń — Świteź 10:1 (8:0). Bramki dla Pogoni zdobyli: Wojnarowicz i Niecko po 3, Kuźnicrz i Chorzewski po 2. Dla Świtezi Kunzelman.

Odpowiedzi Redakcji

P. „Le-Pan", Warszawa. — Durdis walczył z Karpińskim. Wynik remisowy. Z Michajłowem się nie spotkał. W W ramach meczu C. S. R. — Rosja, walczył w wadze ciężkiej z Postnovem. Zremisował. Michailow zwyciężył Neitka k. o. Czechosłowacja przegrała niespodziewanie odrazu w pierwszym meczu z Jugosławią 2:3. Meczu tenisowego nie było, były tylko pokazowe gry. Rekord Znamieńskiego na 5 klm — 14:35.6.

P. Cz. Kolenda, Ostrów. Zdjęcia takie możemy zamieścić jedynie bezpłatnie.

P. H. L., Kat. Propozycje rozważymy, chociaż napotyka ona na pewne zasadnicze przeszkody. Odpiszemy listownie.

P. J. Oppen, Lublin. Prosimy o nadesłanie własnego zestawienia.

P. Ad. B., Andrychów. Z propozycji nie skorzystamy.

DOROCZNY WALNY ZJAZD W. Z. MAKABI, który odbył się w niedzielę w Warszawie wybrał nową egzekutywę w składzie następującym: prezes: dr. Rozmarin; wiceprezesi: adw. Z. Fogiel, dr. Lejpuner; członkowie zarządu: dr. Morgensztern, mgr. Klajer, adw. Peretz, Ajzenbund, Spirówna, Berman, Banker, Kantor.

MIĘDZYMIASTOWY MECZ PINGPONGOWY WARSZAWA — WILNO rozegrany w Warszawie zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 9:0.

WYDZIAŁ SPRAW SĘDZIOWSKICH WOZPN postanowił ufundować puchar przechodni im. ś. p. dr. Michałowicza dla najbardziej dżentelmeńskiej drużyny kl. A w Warszawie.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

7)

— No i co?

— No nic. Bardzo przepraszam. Czyż mogłem przypuszczać, że to sprawi pani przykrość?

— Bardzo dużą przykrość... ogromną przykrość!

— Moja córka jest strasznie wrażliwa, wytłumaczył Ramocki. Ma przeczulone nerwy. Nigdy nie wiadomo, czy się ucieszy, czy też zmartwi, i dlaczego. Niech się pan tem nie przejmuje, nie bierz do serca. To dziecinne fochy... strzeliło jej coś do głowy i tyle...

Rozległ się dzwonek, i po chwili w drzwiach ukazał się Turczyn. Widząc Faleckiego zmarszczył odrazu brwi.

— Chciałem zaproponować pannie Halinie kino, mam właśnie bilety, ale skoro już ma zajmujące towarzystwo, to nie będę przeszkadzał...

— Co chcesz uciekać — zdziwił się Ramocki? — Komu przeszkadzasz? Siadaj i nic nie gadaj! Też pomysły! O, pomówimy o tym rowerze dla pana Aleksandra...

— Na którym tak pannie Halinie zależy, — szyderczo dorzucił Turczyn.

— Pannie Halinie? Przecież to jasne, że pan Falecki będzie jeździć na „Ramonie", więc mnie na tem zależy!

— I mnie też — oświadczyła głosem stanowczym dziewczyna. — Marzyłam o tem od roku, by pan Oleś zwyciężał na naszym rowerze!

— Ja przecież również jeżdżę na „Ramonie"... Czy mam wobec tego zacząć przegrywać, skoro zwycięscą ma być pan Oleś — podkreślił dobitnie Turczyn.

— Niemądry pan jest, panie Stasiu!

— Trudno! Nie jestem taki uczony, jak pan Falecki, ale mam wrażenie, że jestem słowniejszy, i prawdomówniejszy...

— Ja słowa nie złamałem nigdy — twardzo wyrzekł Olek.

— Co się stało — zaniepokoił się Ramocki — dlaczego zaczynacie się kłócić? Przecież jesteście przyjaciółmi od dziecka... Dajcie spokój! Idź, lepiej Stasiu, z Halinką do tego kina, a my sobie jeszcze pogwarzymy o kampanii reklamowej, bo pan Oleś wysunął kilka projektów, które trzeba dokumentnie obmózgować...

— Ja, tatusiu, nie pójdę, jestem zmęczona!.. Chcę wcześnie położyć się spać.

— Jeśli tak, trudno cię zmuszać... To pójdźcie panowie razem, szkoda marnować bilety. Porozumiecie się, pogodzicie się, i będzie znowu wszystko w porządku! Więc zjeżdżajcie, chłopcy, i bawcie się dobrze!

Na schodach, Turczyn zwrócił się do Faleckiego:

— Wydaje mi się, bratku, że chcesz prowadzić podwójną grę. Pilnuj się...

— Ja się pilnuję bez twojej rady, i nie dla twoich pogróżek... Zarzuciłeś mi postępowanie niehonorowe. Dlaczego?

— Twierdziłeś, że jej nie znasz, a ona cię zna od roku. Mówiłeś, że wieczorami czytasz podręczniki handlowe, a przesiadujesz u Ramockich i djabli wiedzą, co tam właściwie kombinujesz...

— Wygadujesz brednie — oburzył się Olek.—Oświadczam kategorycznie, że danego ci przyrzeczenia nie złamałem i nie złamię.

— No uważaj. Słowo jest słowo!

●

Popularny wyścig „Expressu Porannego" zebrał na starcie ponad 100 zawodników, którzy mieli przebyć 105-kilometrową trasę. Faworytem był mistrz Polski Turczyn, choć rozlegały się głosy, wyrażające wątpliwości co do jego dobrej formy. Zbyt często widywano go włóczącego się po nocach, zbyt często spotykano w restauracjach „z wyszynkiem"... Dlatego to duże szanse dawano młodemu kolarzowi Rawiczowi, który zwrócił na siebie uwagę w końcu ubiegłego sezonu. Wymieniano poza tym ślązaka Chroboka i pomorzanina Blaszke.

Ponieważ Turczyn najwidoczniej nie chciał z Olkiem jeździć, chłopak trenował sam, albo też z Klakiem, z którym się często spotykał na podmiejskich drogach. Klak trenował właściwie tylko „z przyzwyczajenia". Zgóry wiedział bowiem, że w wyścigu nie odegra żadnej roli, a stawał doń tylko po to, by przyjeżdżając na Dynasy, wywołać radość tłumu i w ten sposób przypomnieć o sobie, po zimowej przerwie, organizatorom wyścigów w stolicy i na prowincji. Za to zachęcał usilnie Faleckiego, by przygotowywał się z całą starannością, twierdząc, że powinien on przyjść na jednym z pierwszych miejsc.

— Wygrać, to nie wygrasz, mówił, boś jeszcze za wielki frajer... ale pokażesz wszystkim co jesteś naprawdę wart, że niebawem po srebrne puchary...

— Nie wygram? A może i wygram! Bo wiesz, Turczyna jakoś się wcale nie boję... A skoro inni nie są lepsi, to nie widzę powodu, dlaczegoby pierwszego miejsca nie zajął pan Falecki... Zresztą, trzymam się zawsze tej zasady: wierzę w swoje zwycięstwo i wymagam od siebie zwycięstwa...

— Zasady? Przepraszam, a wiele to razy, bracie miałeś już okazję stosowania tej niezmiennej zasady? Pierwszy raz w życiu staje gość do wyścigu i opowiada o starych przyzwyczajeniach...

— Pierwszy, nie pierwszy, ale wierzyć w siebie, to główny warunek powodzenia.

— No, ja ci przecież dobrze życzę!

●

Wyścig nie zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach polskiego kolarstwa. Był, w owym roku, wyjątkowo nieciekawy. Całe 60 kilometrów wszyscy jechali razem i to dość ospale. Dopiero po przebyciu ¾ trasy zainicjował ucieczkę Chrobok, w wyniku czego wyłoniła się czołówka, obejmująca około 15 kolarzy.

Gdy zostawało tylko 5 kilometrów, uciekł Rawicz. Wypuszczono go, bo nikt nie chciał prowadzić pościgu, aż inicjatywy nie wziął w swoje ręce Falecki, mając na kółku Turczyna. Pomorzanin odpadł, przebijając gumę. Falecki ciągnął ile mógł, choć mu nie dawano zmiany; liczył, że jeszcze dopędzi Rawicza, którego widział daleko przed sobą. Nie udało mu się to jednak. Gdy wjeżdżał na most Kierbedzia, słyszał już okrzyki publiczności u wylotu.

— Trudno! Muszę teraz pilnować, by mi drugiego miejsca nie zabrali — pomyślał Olek i uznał, że najlepszą taktyką będzie przeć do przodu, nie dając się nikomu minąć. Walił więc po bruku co sił, słysząc wśród gęstego tłumu zapytania: Kto to?

Wtedy uśmiechał się sam do siebie, i powtarzał: Wkrótce będziecie wszyscy znali Faleckiego!

D. c. n.

„Big Bill" wygrywa wielki mecz

Szermierz profesjonalizmu u progów Wimbledonu

W całym szeregu sportów zawodostwo jest wyższym szczeblem kariery amatora, a tytuł mistrza olimpijskiego otwiera dopiero wrota zaczarowanego gmachu wielkich dochodów, wielkich pojedynków.

I tam, zaczynało się naturalnie wszystko od sportu amatorskiego, ale w kolarstwie i boksie nasze pokolenie nie pamięta już czasów, gdy powstał pierwszy konflikt o zwrot „utraconych zarobków".

W piłce nożnej epoka przeobrażania sportu amatorskiego w zawodowy w Europie stoi jeszcze żywo w pamięci (Austria, Węgry, Czechosłowacja, Francja, Włochy i t. d.). W hokeju europejskim moment ten zbliża się wielkimi krokami i po mistrzostwach świata w Londynie zostanie ochrzczony właściwym mianem stan rzeczy, który faktycznie istnieje już oddawna.

Zbliża się też choć powoli reforma w tenisie. Zbliża się chwila, gdy amatorem (jak w kolarstwie lub w golfie) będzie ktoś tylko dlatego, że nie ma kwalifikacji na zawodowca lub dlatego, że urodzenie i środki finansowe predystynują go na prawdziwego amatora.

Wróg amatorów Nr 1

Tilden, który wszelkich sił dołożył, aby tego dokonać, wróg tenisu amatorskiego Nr 1, który tak przerzedził szeregi amatorów nie doczeka się tego jako czynny gracz. Perry przeszedł na zawodostwo o trzy lata zapóźno.

Zawodowcy egzystowali w tenisie od niepamiętnych lat, albo kończyli karierę amatorską, jako nauczyciele tenisa (Anderson, O'Hara, Wood), albo nigdy nie byli amatorami, tylko odrazu nauczycielami tenisu. Ci ostatni byli młodzi, brali udział w turniejach. Znali na pamięć każde uderzenie, każdy ruch, nie umieli jednak grać i walczyć. Brak im było szkoły bojowej, którą daje amatorska kariera tenisowa.

Grali swe mistrzostwa, spotkania pokazowe, olśniewali sztuczkami i nie mieli powodzenia... Nikt ich nie znał, tenis amatorski był ciekawszy, szlachetniejszy, lepszy.

Lenglen zaczęła

Nie stworzyła nowej ery w tenisie zawodowym nawet Lenglen, pierwsza ofiara, którą zabrał z szeregów amatorskich profesjonalizm.

Gdy po jednym nie dość niskim ukłonie przed królową Anglii zamknęły się przed nią wrota Wimbledonu jej kariera amatorska straciła rację bytu. Skorzystała więc z pierwszej lepszej dobrej oferty w r. 1926, pociągnęła za sobą mistrza Olimpiady Richardsa, zebrała dwa czy trzy razy tłumy, mając u swego boku Koželucha i poszła w niepamięć.

Pierwszy atak na obóz amatorski się nie udał.

Nowa era tenisu zawodowego zaczęła się dopiero od Williama Tatema Tildena. Ten twórca wielkiej epoki tenisa amatorskiego, twórca potęgi amerykańskiej, największa jego indywidualność nie mógł się zmieścić w ciasnych ramach związku. Od czasu zdobycia pucharu Davisa przez Francję — 8—10 września roku 1927 — Tilden zaczął doradzać swemu związkowi, w jaki sposób odzyskać puchar. Perswazje ustne nie pomogły, zaczął pisać. Nie były to artykuły przychylne dla związku — odebrano mu więc tę broń (i dochody) grożąc utratą praw amatorskich.

Tilden wypowiada wojnę

Batalia Tilden — Związek trwała aż do roku 1930, gdy po raz ostatni zdobył tytuł Wimbledonu, ale zarobił tylko jeden punkt w pucharze Davisa... Na karierę amatorską nie miał już co liczyć, zbyt naprężone były stosunki ze Związkiem. Postanowił zacząć nową erę zawodową, stworzyć groźną konkurencję dla tenisu amatorskiego, który zamknął dlań podwoje Wimbledonu.

Nie potrzebował jeszcze szczerbić szeregów amatorskich. Wśród zawodowców były takie siły, które prosiły się o mecze z amatorami. Koželuh, napróżno rzucający wyzwania Cochetowi o pierwsze miejsce na świecie, Nuesslein genialny technik i taktyk tenisu, Hunter partner Tildena od dubla.

Już te mecze mogły stworzyć konkurencję dla tenisu amatorskiego i stworzyły ją. Przez długie miesiące tłumy podziwiały walki Koželuch — Tilden — Nuesslein w Ameryce po tym w Europie. Aż opatrzyły się. Zorientowano się, że „Cyrk Tildena" miał program za bardzo wyreżyserowany, cyrkowy.

Pierwsze ofiary

Wówczas dopiero postarał się Tilden o zastrzyk świeżej krwi. Nie zupełnie świeżej. Bo jego pierwszą ofiarą był Cochet. Francja przegrała puchar Davisa — Cochet nie miał co robić wśród amatorów. Tilden swym przykładem, przekonał go co może zrobić spokojny żywot zawodowy, spokojne nerwy, nie obciążone szaloną odpowiedzialnością za obronę barw państwa. Wszak 40-letni „Big Bill" grał teraz lepiej, niż przed 10 laty, lepiej, niż kiedykolwiek w życiu.

Pozyskał zresztą jeszcze cenniejszą jednostkę największy talent tenisowy wszystkich czasów Ellsworth Vines, rewelacyjny zdobywca drajwami i serwisami tytułu Wimbledonu w roku 1932, mając lat 22 w roku 1933 zawiódł już nadzieje Ameryki przegrał Wimbledon z Crawfordem, przegrał Davis Cup gładko z Austinem, po walce z Perrym — był przez szkołę amerykańską przetrenowany nerwowo i fizycznie.

Ameryka się na niego obraziła, Tilden tylko czekał na to — złożył ofertę biednemu jak mysz kościelna Yankesowi — została przyjęta.

Wraz z Cochetem, Koželuhem Nuessleinem, Barnesem zaczął wielkie triumfalne tournee, które niezbicie dowiodło, że Vines jest najlepszym graczem świata, gdy nie kieruje nim Związek amerykański.

Nowe posiłki

W roku 1934 przyszły nowe posiłki Gledhill, Lott, Stoeffen — coraz łatwiej było zawodowcom szczerbić szeregi amatorskie, coraz większą atrakcją była gra w Cyrku Tildena. Opierała się jeszcze Anglia i Australia — napróżno składano oferty Austinowi, Ferryemu, Crawfordowi.

A tenis amatorski prosperował też świetnie: Pery, Cramm, Budge, Crawford, Austin, Quist, Menzel „stajnia amatorska" była jeszcze wciąż lepsza od zawodowej, Wimbledon najlepszym interesem tenisowym świata, Davis Cup wciąż zbierał tłumy. Tenis amatorski czuł się tak pewny siebie, że odrzucił wszelkie ugody z zawodowcami, nie chciał im dać praw obywatelskich.

Ostatni cios

Wówczas Tilden przypuścił ostatni szturm na ostoję tenisu amatorskiego Perryego przeprowadził go za pośrednictwem Huntera i atak się udał. Perry nie oparł się tym razem pokusie.

Nie jest to jeszcze decydujący cios, zadany tenisowi amatorskiemu: zapewne, mecze Perry — Vines będą wielką atrakcją, większą niż finały Wimbledonu lub Davis Cupu. Ale zaczną się w styczniu, pociągną do maja, będzie ich za dużo — znudzą się.

Wówczas zacznie się nowy atak na obóz amatorski. Ulegną mu pewno w jesieni roku 1937 lub 1938 Budge, Mako, Parker, biedni chłopcy do piłek z Kalifornii, „amatorzy", którzy za każde uderzenie piłki dostają już dziś stypendia i zapomogi. Ulegnie mu pewnie Quist i Menzel z trudem wiążący koniec z końcem w swej egzystencji.

Pozostanie Cramm

Nie ulegnie mu Cramm. Pozostanie samotnie w obozie amatorskim, nie mając z kim walczyć.

Arystokrata niemiecki, żonaty z bogatą córką bankiera z Hamburga pozostanie amatorem nawet wówczas, gdy Wimbledon skapituluje przed bezsiłą tenisu amatorskiego i pozwoli grać na swych placach amatorom na równi z zawodowcami.

Ale wówczas zagra z niemi i Cramm, a Tilden zrealizuje dzieło swego życia, mistrzem świata będzie naprawdę najlepszy tenisista.

Turnieje otwarte nie będą zresztą bardziej kosztowne. Dobrzy amatorzy cenią się przecież dzisiaj bardziej, niż zawodowcy. Tilden przyjechał do Warszawy na dogodniejszych warunkach, niż Cochet lub Borotra. **St. R.**



1. Hunter. 2. Hilden i Cosliet. 3. Zuzanna Lenglen, 4. Perry. 5. Stoeffen i Lott (6). 7. Shields. 8. Koželuch i 9. Vines i Nüsslein.

TERMINY DAVIS CUP

Komitet organizacyjny pucharu Davisa ustalił następujący terminarz rozgrywek o puchar w r. 1937:

Strefa europejska: pierwsza runda ma być zakończona 4 maja, druga — 16 maja, trzecia — 8 czerwca, czwarta — 17 czerwca. Finał strefy europejskiej winien być rozegrany do 12 lipca. Finał międzystrefowy rozegrany zostanie 17, 19 i 20 lipca na placu nr. 1 Wimbledonu. „Challenge round" dn. 24, 26 i 27 lipca na korcie centralnym Wimbledonu.

Curt Riess Steinom

Misterium kanadyjskiej gry

Szykuj się do walki...

Quebec, w październiku

Popularność i błyskawiczny niemal rozwój ma hokej lodowy do zawdzięczenia starej gwardii. Nie chcemy przez to bynajmniej twierdzić, jakoby za dawnych lat lepiej grano, niż dzisiaj. Ale jedno jest pewne: umiano stworzyć wielki hokej w znacznie gorszych warunkach, niż dzisiaj!

W r. 1908 rozgrywała w Montrealu Ottawa mecze z Montreal Wandereres, które przejdą do historii. Publiczność niemal wariowała z podniecenia. Walki trwały niejednokrotnie przez wiele godzin, gdyż przy stanie remisowym nie wolno było przerywać gry. Zdawało się, że już, już padnie rozstrzygnięcie, a tymczasem bój toczył się dalej... w nieskończoność. Przy tego rodzaju okazjach płacono 15 dolarów za miejsce, loże dochodziły do 125 dolarów...

STARA GWARDIA

Bohaterem tych walk był Art Ross. Będzie o nim jeszcze mowa, gdyż pozostał on po dzień dzisiejszy jednym z bohaterów hokeja, naturalnie... dziś w charakterze menażera jednej z najlepszych drużyn świata.

Ross nie był odosobniony. Istniał wówczas również „chłopak z Listowel", niejaki Fred Taylor, który już jako junior wprawiał wszystkich w podziw, a z biegiem lat otrzymawszy przydomek „Cyklon", uchodził za jednego z najlepszych graczy na kuli ziemskiej. Wygrał on dla drużyny swej (Ottawa) trzykrotnie puchar Stanleya, a gdy z czasem przeniósł się na Zachód i grał w Vancouver, klub jego przez pięć lat znajdował się na czele ligi. W pewnym sezonie strzelił on 43 bramki. Jeździł na łyżwach z równą szybkością w przód i w tył i był przez 15 lat największym „starem" Kanady.

„Newsy" Lalonde nie był tak szybki, jednak celował w wytrzymałości i twardości. W r. 1910 strzelił w 11 grach 38 bramek. Również i on utrzymał się w pierwszym szeregu przez 15 lat. Tom Phillips uchodzi po dzień dzisiejszy za najlepszego lewoskrzydłowego wszystkich czasów. Georges Vezina, Kanadyjczyk francuskiego pochodzenia, ma markę najlepszego bramkarza. W 373 po sobie następujących meczach nie puścił ani jednej bramki!

ART ROSS

Art Ross, o którym wspomnieliśmy, jest dzisiaj menażerem Boston Bruins, a więc drużyny, dla której parokrotnie zdobył mistrzostwo świata, inaczej mówiąc — puchar Stanleya. Jest on specjalistą w wynajdywaniu tricków. Szczególnie lubuje się w wyciąganiu w decydujących momentach, bramkarza z bramki i przeprowadzaniu ataków szóstką. Twierdzi on, że robi się wówczas tak wielkie zamieszanie, iż mógłby spokojnie wysłać na lód nawet siódmego gracza, a nikt by tego nie dostrzegł.

Art Ross jest poza tym doskonałym reżyserem. Gwiazdą jego zespołu jest Eddie Shore. Ross wysyła więc zwykle całą drużynę na lód, a potym dopiero orkiestra gra tusz i wjeżdża z paradą p. Shore, mając na plecach mantylę toreadora. Dla większego fasonu posuwa się za gwiazdą służący, którego obowiązkiem jest chwycić w stosownym momencie zrzuconą mantylę. Efekt „aktu" tego jest zwykle frapujący!

EDDIE SHORE

Eddie Shore odgrywa w hokeju rolę „ciemnego charakteru". Publiczność wpada w zachwyt, gdy ma okazję go wygwizdać. W każdym meczu spędza on wiele minut za bandą. Jest on doskonałym aktorem, a specjalnością jego, to — padanie. Wygląda to zawsze bardzo groźnie. Publiczność przychodzi specjalnie na jego występy, by doczekać się wreszcie chwili, w której Shore nie będzie już w stanie po upadku wstać. Niestety, spotyka ją pod tym względem stale rozczarowanie.

Shore gra ostro, ale nie brutalnie. Gdy Ace Bailey po zderzeniu się z nim — w roku 1933 — omal nie wyzionął w klinice ducha, nie spotkała Shorego żadna kara, gdyż nawet officiele stwierdzili, że nie ponosi on żadnej winy.

Zresztą sam Shore przeszedł już nie jedno. Jako 12-letniego chłopaka omal nie zgruchotały go na miazgę kopyta końskie. Jako gracz-amator stracił w jednym meczu sześć zębów, doznał złamania nosa i szczęki. W czasie kariery hokejowej zeszywano go 468 ściegami, ma on na twarzy 19 blizn, a dalszych dwanaście na ciele.

ROY WORTERS

Roy Worters uchodzi za najlepszego bramkarza świata. Początkowo był on środkowym napastnikiem. W pewnym meczu przeciwnik zdobywał bramkę za bramką. Zdenerwowany Worters powiedział kilka ostrzejszych słów bramkarzowi, który obrażony zeszedł z boiska. Wówczas środkowy napastnik zajął jego pozycję. Zrobił on wkrótce cenne odkrycie. Stwierdził mianowicie, że zamiast krążek lepiej jest obserwować ruchy najniebezpieczniejszego strzelca. Ten bowiem bezpośrednio przed oddaniem strzału, rzucał okiem przez ułamek sekundy w miejsce, do którego celował. W tym kierunku też rzucał się Worters, z doskonałym skutkiem.

Od tego czasu twierdzi Worters, że jedyną jego troską jest, by kiedyś nie natrafił na zezującego napastnika. W r. 1934 dostał tak mocno krążkiem, że trzeba było przenieść go do garderoby i z miejsca zeszyć ośmioma ściegami. Powrócił natychmiast na lód i przeciwnik ani razu nie zmusił go do kapitulacji.

JOHNSTON I INNI

Ching Johnston jest najpopularniejszym obrońcą. Mówią, że jest on najpiękniejszym upominkiem hokeja — dla lekarzy! Niema zdaje się kontuzji, jakiejby nie zaznał Johnston. Operowano go i zeszywano niezliczone razy, ciało jego, to jedna blizna! Pewnego razu, gdy leżał w klinice ze złamaną nogą, wybuchł pożar i trzeba było transportować go przez płomienie. Raz znów usnął pod promieniami lampy kwarcowej i przez szereg miesięcy leżał ze spalonymi nogami. Nie bierze on spraw tych tragicznie. O perypetjach swoich opowiada wesoło.

— Pewnego dnia — mówi — nie wiedziałem nawet, że jestem kontuzjowany. Dopiero gdy zacząłem wypluwać zęby, zorientowałem się, że coś się dzieje. Szczęka moja poruszała się zupełnie luźno i raz po raz uciekała za kołnierz. Gdyby nie to, nie wiedziałbym nawet, że coś jest u mnie nie w porządku.

Charlie Conacher z Toronto jest obecnie najlepszym strzelcem, a może i najsilniejszym graczem. W strzałach jego tkwi tak wielka siła, że parokrotnie już przedziurawiał siatki.



PIERWSZY START HOKEISTÓW WARSZAWIANKI

Rozpoczęli oni sezon zwycięstwem w Katowicach nad Dębem, w składzie: Sznajder, Metternich, Majkowski, Przedpelski, Stanisławski, Werner, Głowacki, Michalski i Czyżkowski.



LODU JESZCZE NIE MA..

Hokeiści Czarnych lwowskich muszą się więc zadowolić suchą zaprawą i lekcją hokeja na szachownicy.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI